№ 61. — Rocznik XXVIII. Wtorek, 16 marca 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny *Wincenty Bolewski* w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego" przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 15 marca.

Ze spraw, jakiemi obecnie zajmuje się sejm pruski, najwięcéj, jak rzecz naturalna, budzą dla nas interesu projekta wymierzone wprost przeciwko nam a więc projekt kolonizacyjny i projekta z dziedziny szkolnéj, co wszystko, jak wiadomo, przedmiotem jest jeszcze obrad komisyjnych. Co do projektu kolonizacyjnego nasamprzód, to został on na ostatniem posiedzeniu komisyjném w drugiem czytaniu przyjęty wedle zmian proponowanych przez członków konserwatywnéj i narodowo-liberalnéj partyi. Rozprawy w trzeciem czytaniu nie będą z pewnością miały innego rezultatu. Charakterystycznem jest oświadczenie, jakie złożył podsekretarz Marcard w odpowiedzi na znany już czytelnikom wniosek posła Huenego, żądający przedłożenia statystycznego materyału co do mniemanego wypierania żywiołu niemieckiego przez polski. Otóż pomieniony podsekretarz wypowiedział, że upoważniony jest do oświadczenia, iż rząd nie przedłoży komisyi żądanego materyału. I dla czego? Oto dla tego, że, jak wyraźnie oświadczył komisarz rządowy, wyłuszczone przy uzasadnieniu projektu stosunki są dla wszystkich jasne i wszystkim też od wielu lat znane. Kto tylko objektywnie zapatrywać się zechce na położenie rzeczy, tak mówił daléj pan Marcard, i bez statystycznego materyału przekona się, że o to chodzi, ażeby zwalczać systematyczną i co rok więcéj się zwiększającą agitacyą polską. Wedle oświadczenia podsekretarza już rozprawy tak w izbie deputowanych jak w izbie panów dostarczyły dość materyału a więc dalsze przedkładanie tego materyału służyłoby tylko do przedłużania dyskusyi.

Co do nas, orzeczenie to nie dziwi nas bynajmniéj. Gdyby rząd był rozporządzał dostatecznym materyałem na uzasadnienie twierdzeń swoich, byłby go z pewnością przedłożył występując z projektem w izbie deputowanych. Tego zaś nie uczynił, jak wiadomo, boć tego, co niby przedłożył albo raczéj wypowiedział przez usta ministra Luciusa, materyałem statystycznym nazwać nie można. Szczegółowego sprawozdania z owego posiedzenia, na którém podsekretarz Marcard zdał powyższe oświadczenie, nie mamy, aleć niewątpliwą jest rzeczą, że większość komisyi, przychylna dla projektu, zadowoliła się tém oświadczeniem. Dla niéj wystarcza już samo oświadczenie rządu, że taki lub owaki projekt jest potrzebny.

Tym samym trybem toczyła się także dyskusya w komisyi, obradującéj nad utworzeniem uzupełniających szkół we wschodnich prowincyach. Przyjęto tam projekt wolnokonserwatywnego hrabiego Zedlitza, wedle którego minister handlu ma być upoważniony do udzielania gminom potrzebnych funduszów dla szkół uzupełniających i do zakładania takich szkół z funduszów państwa. (Szczegółowo piszemy poniżéj.)

Inna komisya, tj. komisya izby panów, któréj przekazano projekt kościelno-polityczny, ukończyła już, jak pisaliśmy, w drugiem czytaniu swoją pracę. Główną w téj komisyi rolę odgrywa biskup dr. Kopp. Jak donoszą z Berlina, wyjechał on w tych dniach do Fuldy i nie uda się podobno do Rzymu, bo odbiera piśmienne zlecenia. Stan rzeczy tak się prawdopodobnie ukształtuje: W dniu 20 bm. zwołaną zostanie izba panów na plenarne posiedzenie dla załatwienia się z pomniejszemi projektami. W tym samym dniu odczytanym zostanie w komisyi referat p. Adamsa w kwestyi kościelno-politycznéj a 23 i 24 obradować będzie izba panów nad etatem. W dniu zaś 26 marca toczyć się będą rozprawy w plenum nad projektem kościelno-politycznym.

Pisaliśmy w ostatnim numerze, że wydziały rady państwa dla spraw wewnętrznych i rolnictwa mają być niebawem zwołane w celu narad nad kolonizacyjnym projektem i że referat ma objąć znany prezes rejencyi bydgoskiéj p. Tiedemann. Dzisiaj donoszą, że jeszcze dwóch innych wybrano referentów i to w osobach prezesa rejencyi opolskiéj hrabiego Zedlitz-Trützschlera i Miquela.

Z innych spraw nadmieniamy, że, jak telegrafują, ratyfikowany przez króla Milana dokument pokojowy nadszedł wczoraj z Niczu do Białogrodu. Z dokumentem tym udaje się dzisiaj do Bukaresztu Zankowicz, sekretarz delegowanego Mijatowicza.

Z Kairo nadchodzi wiadomość, że Drummond Wolff odebrał polecenie od lorda Roseburego żądania redukcyi armii okupacyjnéj o 6 pułków, wycofania wojsk angielskich do Assuanu, obsadzenia Wady Halfa przez wojska egipskie i porozumienia się co do tego z Muktarem paszą.

„Politische Corresp." podaje sprawozdanie Muktara paszy, które ma być równocześnie przesłane rządowi angielskiemu i Porcie, a w którem jest zawarty projekt skonsolidowania stosunków egipskich i podane przyczyny powstania sudańskiego. Najpierw zastanawia się pełnomocnik turecki nad przyczyną zaburzeń w Sudanie. Główną przyczynę widzi on w tem, że naczelnicy plemion w Sudanie ciągle są przekonani, jakoby Anglicy chcieli mięszać się w sprawy ich religijne i owładnąć krajem. Za najskuteczniejszy zatem środek stłumienia rokoszu a zarazem możności odwołania wojsk angielskich z Egiptu, poczytuje zupełne uchylenie się Anglików od spraw Sudanu, co według Muktara umożliwi usunięcie i zażegnanie wielu religijnych trudności. Cudzoziemska armia powinna być zastąpiona armią muzułmańską egipską, pod komendą wybranych oficerów z dotychczasowéj armii egipskiéj.

Nad kwestyą rozwinięcia operacyi wojskowych nie zastanawia się długo Muktar, lecz przedstawiwszy tylko korzyści z odzyskania napowrót Dongoli, odracza tę sprawę, która musi być jeszcze przedmiotem narad. Co do armii, którą by trzeba zaraz wysłać na widownią bojową, mniema, że tymczasem wystarczyłoby dziewięć pułków. Bardzo wyczerpująco przedstawione jest w projekcie zadanie egipskiego ministerstwa wojny. Muktar podnosi, że minister wojny musi być nie nominalnym, ale rzeczywistym ministrem, prowadzącym akcyą. Egipskie ministerstwo wojny kosztowałoby według propozycyi Muktara 410,000 funtów egipskich.

W zeszłą sobotę, tak telegrafują z Londynu, przedłożył Gladstone na radzie ministeryalnéj w głównych zarysach plan, zmierzający do uregulowania kwestyi irlandzkiéj. Plan ten nie jest zupełnie znany, wszakże zgadzają się wszyscy na to, że Gladstone pragnie utworzenia irlandzkiego parlamentu i dąży do wywłaszczenia właścicieli ziemskich.

W dniu jutrzejszym przedłożony zostanie izbie francuzkiéj tak dawno oczekiwany budżet. O ile wnosić można z telegramu paryzkiego, zapowiada on w wielu gałęziach wielkie oszczędności.

Car wraz z małżonką przesiedlił się w sobotę do Gatczyna.

Ks. Dinder, mianowany brewem papieskiem arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, ma w dniu 4 kwietnia wyświęconym być wspólnie z ks. dr. Thielem, mianowanym na biskupstwo warmińskie, na biskupa w Fromborku. W tym zaś jeszcze miesiącu ma wyjechać do Berlina dla przedstawienia się cesarzowi.

---

* ***Z Warszawy*** do „N. Ref." donoszą, iż z powodu wypadków lubelskich przywieziono w tych dniach do cytadeli kilkudziesięciu włościan unitów i księży katolickich, posądzonych o udzielanie sakramentów według obrządku katolickiego.

---

* ***„Słowo"*** warszawskie, ogłasza list prof. Caro pisany przezeń do jednego z obywateli w Warszawie zamieszkałych. List ten brzmi:

„Szanowny Panie! Nasamprzód dziękuję za przyjazną usługę, którą uczyniłeś mi, posyłając numer „Słowa". Pozwól mi Pan oświadczyć przedewszystkiem, że ja dziecinnego (puerillen) artykułu „Schl. Zeitung" nie napisałem, takowego nie inspirowałem i nie znałem nawet wcale przed ukazaniem się w gazecie. Dziwi mnie niepomiernie, iż przeceniono tak bardzo znajomość moją polskich stosunków, że aż posądzono mnie o podobne brednie. Ze „Schl. Ztg." nie mam wcale żadnych stosunków i ani o Polsce, ani o żadnym innym przedmiocie do dziennika tego nie pisuję. W końcu mam honor oświadczyć, że ja z ks Bismarckiem nie miewam innéj drogi porozumienia, jak z całą czytającą publicznością, tj. za pośrednictwem moich dzieł drukowanych. Zechciéj Pan z powyższych oświadczeń zrobić użytek, jaki uznasz sam za właściwy.

Z wdzięcznością
(podpisano) J. Caro

Wrocław, dnia 11 marca 1886 r."

Twierdzenie więc „Słowa" a raczéj jego korespondenta jakoby p. Caro był autorem listu rzekomego Wołyniaka w obec zaprzeczenia p. Caro upada. Niemniéj przeto utrzymujemy, że autorem owego listu nie jest żaden Wołyniak, że należy go szukać bliżéj Wrocławia niż Wołynia.

Wydalania.

Landrat pow. chełmińskiego w piśmie do „Gazety Toruńskiéj" wystosowanem zaprzecza, aby jak to „Gazeta Toruńska" podawała, otrzymać miała rozkaz banicyjny z tego powiatu p. Lisowska z domu Bytkowska, któréj pierwszy mąż miał pochodzić z Kongresówki. W ogóle takiego nawet nazwiska osoby w całym powiecie nie ma.

Z komisyi dla projektu szkół uzupełniających.

W komisyi sejmowéj dla projektu szkół uzupełniających podał w zeszły czwartek poseł hr. Zedlitz wniosek, na który zgadzają się konserwatywni i narodowo-liberalni.

Wniosek ten opiewa:

W miejscu §§ 1 do 3 należy wstawić, co następuje:

§ 1. Celem urządzenia i utrzymania szkół uzupełniających w prowincyach Prus Zachodnich i Poznańskiego minister handlu i przemysłu upoważniony jest udzielać gminom bieżące dodatki z funduszów państwowych, a w stósownych razach zakładać i utrzymywać także szkoły z funduszów państwowych.

2. W tych miejscowościach owych prowincyi, w których zobowiązanie do uczęszczania do szkół uzupełniających nie zostało uregulowanem przez statut miejscowy, może minister handu i przemysłu obowiązek taki nałożyć na robotników poniżéj 18 lat. (§ 120 ust. przem.)

Konserwatywni zamierzają podać do tego wniosek, by przymusu do uczęszczania do szkoły uzupełniających w niedzielę nie było.

W dyskusyi w téjże komisyi nad projektem tym do prawa o szkołach uzupełniających pomiędzy innemi członek centrum oświadczył, że w zasadzie zgodzić się można na te szkoły; zanim jednakże wyda swoje votum, pragnie dokładnych objaśnień ze strony rządu o celach tych szkół, ich organizacyi, planie nauk. Gdyby z oświadczeń komisarzy rządowych okazać się miało, że szkoły te mają na celu popieranie i przyspieszanie germanizacyi Polaków, to członkowie centrum przeciw projektowi głosować będą.

Ks. dr. Stablewski z góry oświadczył, że to prawo steruje pod fałszywą flagą, bo nie ma interesu naukowego, tylko czysto polityczny na oku. Wykazał to z przemówień samego komisarza rządowego i zażądał bliższych objaśnień, czy także polski język będzie wykładany, czy nauczyciele polskim wykładem będą dopomagali do osiągnięcia korzyści z téj szkoły. Nie jasną także rzeczą, czy ona ma być dalszym ciągiem elemantarnéj, czy praktyczno-fachową. Wykazał konstytucyjne względy przeciwko temu prawu mówiące.

Komisaz rządowy podsekretarz stanu v. Möller zastrzegł się przeciw twierdzeniu, jakoby to prawo było politycznéj natury, ale oświadczył, że polskiego języka uczyć nie będą, tylko niemieckiego, rachunków i rysunków.

Drugi komisarz rządowy, radzca Lüders oświadczył, że i w codzienne dni lekcye odbywać się mają, i że gdyby dla uczniów polskich wykład miał być niezrozumiałym, nauczyciele mogliby do pomocy wyjątkowo użyć polskiego języka.

Ciekawem było oświadczenie jednego członka (z partyi rządowéj), że nie rozumie tych względów komisarzy rządowych, którzy nie wypowiadają prawdy: „Diese Vorlage soll der polnischen Sprache zu Leibe gehen, sie soll ein Angriff auf dieselbe sein."

Podniósł to ks. dr. Stablewski, odparł zarzuty poprzednich mówców, a szczególniéj podsdkretarza stanu Möllera, z którym starł się bardzo silnie i w ambaras go wprawił.

Zaznaczyć i to trzeba, że niektórzy z mówców żądali zaprowadzenia tych szkół uzupałniających i w wiejskich obwodach szkólnych.

Poseł Różański przemawiał także bardzo energicznie.

Z rozpraw sejmu pruskiego.

Na onegdajszem posiedzeniu izby deputowanych sejmu pruskiego podczas obrad nad etatem ministerstwa oświecenia zabrał głos poseł nasz ks. dr. ***Stablewski*** i powiedział, co następuje:

Mości panowie! Nie tylko z obowiązku, ale i z konieczności zabieram głos, aby odeprzeć ciężki zarzut, jaki uczynił pan minister wyznań duchowieństwu archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj, odpowiadając na petycyą wniesioną przez katolickich i polskich ojców miasta Poznania w sprawie tamecznych szkół symultannych.

Zaznaczyć muszę nasamprzód, iż petenci żądali zniesienia tamże szkół symultannych i unieważnienia rozporządzenia naczelnego prezesa z miesiąca października 1873 roku.

I myśmy ponownie żądanie to stawili w izbie, rozstrząsnęliśmy kwestyą tę dokładnie i dla tego zrzekam się dzisiaj szczegółowych wywodów tem chętniéj, że może przecież późniéj jeszcze nadarzy się do tego sposobność.

Zrzekam się ich także i z téj przyczyny, że do polepszenia stosunków szkolnych w Poznaniu pod rządem obecnym żadnego zaufania i żadnéj nadziei nie mamy. Dla tego téż nie będę się zapuszczał w ogólną i zasadniczą ilustracyą szkoły symultannéj w ogóle, ani też specyalnie poznańskich stosunków szkolnych.

O szkołach symultannych wszakże chciałbym nadmienić, że nawet w tych powiatach, które bynajmniéj za przychylne polskości i katolicyzmowi uchodzić nie mogą, coraz to widoczniéj ustala się przekonanie, iż szkoła symultanna chybia wychowawczego celu, że raczéj do religijnego indyferentyzmu się przyczynia, a potem przekonanie, że i u nas nie popiera celów naukowych, ponieważ gdzie są dzieci mówiące dwoma różnemi językami, tam postęp wszystkich dzieci utrudniony.

Podobne zdanie, odnoszące się do téj materyi, hr. Posadowskiego-Wehnera, wybitnego niegdyś członka stronnictwa wolno-konserwatywnego, wielkiego w prasie nabrało rozgłosu.

Interesującym jest może także fakt, że znany powszechnie Randow w rozprawie swéj również szkoły symultannéj nie popiera. Interesującym jest dla tego, że przecież wedle powszechnego mniemania rozprawa rzeczona należy do tych broszur inspirowanych, które w kwestyi polskiéj jak grzyby po deszczu wyrastają.

W kołach katolickich zaś od samego początku nie wątpiono o niebezpieczeństwach szkoł symultannych. Tem niechybniejsze jest ono w Poznaniu, gdzie szkoła symultanna pozbawioną jest wszelkiego duchownego dozoru i kościelnego wpływu. Żaden ksiądz nie jest tam lokalnym inspektorem szkolnym, żaden ksiądz nie kieruje tam wykładem religii. Nie dziw więc, że cierpi na tem wychowanie religijne.

Petenci uskarzali się też szczególnie na to, że młodzież szkolna zdziczała, że w coraz liczniejszych przypadkach chwytano ją na kradzieży i powiązaną musiano prowadzić na policyą, nawet, że na ławie oskarzonych zasiadali chłopcy, którzy jeszcze u pierwszéj spowiedzi i komunii św. nie byli.

Pan minister punkt ten skargi pomija milczeniem, jako też w ogóle kwestyą szkoł symultannych i polskiego wykładu. Pan minister nie zważa niestety, jak się zdaje, i na te smutne objawy w dziedzinie wyznaniowéj i językowéj, które przy objektywnem badaniu tak bardzo uderzyć muszą.

Co się tyczy wyznaniowych stosunków w poznańskich szkołach symultannych, pozwalam sobie zakomunikować panom statystyczne dane. W pięciu miejskich szkołach było 1884 r. 5814 dzieci; w liczbie téj katolickich było 4183, na które przypadało tylko 48 katolickich nauczycieli, gdy tymczasem na 1482 uczniów protestanckich 47 nauczycieli ewangelików. Obecnie zaś liczba nauczycieli dochodzi do 104, a z tych jest katolików 49, protestantów 53 i 2 żydów. Gdyby stosunki wyznaniowe należycie uwzględnić miano, należałoby 76 katolickich a 26 protestanckich nauczycieli w szkołach tych ustanowić.

Lubo więc liczba uczniów katolików prawie trzy razy jest większą od ewangelików, to jednak nauczycieli protestanckich jest 53 a katolickich tylko 48. Mości panowie, oto także przykład równości!

(Bardzo słusznie!

Pomiędzy rektorami szkół miejskich jeden jest tylko katolickiego wyznania; drugi, który posiadał wszelkie do tego kwalifikacye, został wprawdzie wybrany, lecz nie zatwierdzony, a rejencya nic na to nie uczyniła, poczytuje ona to wszystko za słuszne.

Co zaś do stosunku pod względem językowym w szkołach symultannych, to wykazuje on, gdy się do miejskich szkół doliczy obywatelskie i średnie, polskich w nich dzieci 3969, a niemieckich 2075. W liczbach nauczycieli zaś, władających i niewładających językiem polskim, zachodzi stosunek właśnie odwrotny. Pan minister jednak utrzymuje, że liczba nauczycieli władających językiem polskim jest zupełnie wystarczającą i stara się petentom twierdzenie swoje umotywować tém, że nauczyciele Polacy uczą w tych szkołach nawet języka niemieckiego. Gdy zaś język polski wykładają nauczyciele Niemcy, którzy nim nie władają wcale lub téż niedostatecznie tylko, to nie widzi się w tem nic zdrożnego. Przy odpowiedniem rozporządzeniu siłami nauczycieli Polaków, których liczba zwiększoną być powinna, nawet w tych stosunkach inne wykazałyby się rezultaty. Pan minister oświadczył także, „że przekonanie rodziców o niedostatecznych postępach dziatwy polskiéj jest mylne, albowiem lista promocyi dowodzi, iż dzieci polskie takie same jak i niemieckie robią postępy."

W przeciwieństwie do tego pozwalam sobie po prostu wystawić statystykę postępów tak niemieckich jako téż i polskich uczniów. Podług niéj uczyło się w klasie szóstéj razem 1045 uczniów Polaków; potém im wyższą klasa tém mniejszą była liczba uczniów polskich, aż w końcu z 1045 klasy szóstéj spadła do 129,

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.)

gdy tymczasem z 461 dzieci niemieckich klas szóstych pozostało jeszcze w pierwszéj klasie 157 uczniów. I to ma być prawie równem postępowaniem polskich dzieci, gdy z polskich uczniów $^1/_8$ z niemieckich zaś $^1/_3$ dochodzi do pierwszéj klasy.

Inaczéj téż nie może być wcale, szczególnie, że przy szkołach poznańskich są nauczyciele, którzy nie władają językiem polskim, którzy przeto w wyjaśnianiu przedmiotów dzieciom pośredniczyć nie mogą. Niejednokrotnie już żaliliśmy się na to, że rząd królewski odmawia rodzicom prawa decyzyi o mowie rodzinnéj i narodowości swych dzieci. Uskarzali się na to także ojcowie z Poznania. Przytoczyli przypadki, w których rodzice w tym interesie do władz się udali. Pan minister odpowiada, iż wyznaczenie do niemieckiego wykładu religii i wykluczenie z nauki języka polskiego „z wiedzą i bez protestu rodziców nastąpiło". Petenci tymczasem, korzystając z sposobności, wykazali w odpowiedzi swéj p. ministrowi, jak mylne o tém w ministerstwie samém panowało mniemanie.

Twierdzenie pana ministra, jakoby „wymienione muz nazwiska dzieci z wiedzą rodziców i bez ich protestu uczęszczały na niemiecki wykład religii", nic nie może zbić lepiéj nad fakt, że właśnie niektórzy z wzmiankowanych sami nawet zgłosili się do ministra, który im dnia 20 listopada odmowną dał odpowiedź. A tu tymczasem stoi w odpowiedzi, iż rodzice bez protestu patrzeli na traktowanie swych dzieci. Także przyczynek do pewności i dokładności „berychtów".

Wszelako jedna okoliczność cieszyła nas w odpowiedzi, oto że pan minister decyzyi o mowie rodzinnéj i narodowości dzieci z zasady rodzicom nie odmawia, lecz tylko oświadczył, że tego „prawa rodzicom dopóty przyznać nie może, popóki pod naciskiem polskiego duchowieństwa i stronnictwa mającego na celu polskie interesa partykularystyczne, katolicy niemieccy pozwolą się nakłaniać do zapierania się swéj i dzieci swych narodowości".

Ponieważ to twierdzenie na cały stan a nie tylko na poszczególne osoby ciężki miota zarzut, przeto niewątpliwie p. minister będzie mógł ten zarzut najdokładniejszemi poprzeć dowodami, nie mogę bowiem przypuścić, aby minister wyznań w taki sposób miał w dyecezyi rozniecać nienawiść i niezgodę niemieckich katolików przeciw duchowieństwu polskiemu, i aby miał je poniżać wobec świata i chcieć podkopywać jego powagę, nie mając najściślejszych dowodów na swoje twierdzenia!

Upraszam przeto p. ministra usilnie, aby przedłożył dowody na poparcie zarzutu, który zrobił duchowieństwu archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj. Zarzut ten z największą stanowczością zmuszony jestem odeprzeć i zaprotestować przeciw niemu. Spodziewam się, że p. minister przy formułowaniu tak ciężkiego oskarżenia nie będzie się mógł spuścić na jednostronne „berychty" władz jego. Pan minister przecież szczególne w ostatnim czasie zrobił doświadczenia co do tych „berychtów".

(Bardzo słusznie! w centrum.)

Nie myślę wdawać się w poszczególne wypadki, chciałbym jednak zostawić do woli p. ministrowi, czyby nie zechciał organom swoim zalecić, aby nieco ostrożniejszemi były przy zestawianiu przedkładanego p. ministrowi materyału. Każde dotychczas twierdzenie od stołu ministeryalnego, ilekroć wymieniono nazwiska, zbito natychmiast jako niezgodne z prawdą. Nikt o tem wątpić nie może, że książę kanclerz nie może się wdawać w badanie tego rodzaju poszczególnych wypadków, które tu w szranki wprowadza. Książę kanclerz ma przed sobą szerszy zakres działania, zbadanie tych wypadków musi innym pozostawić organom.

Powinnoby być obowiązkiem odnośnych organów p. ministra i księcia kanclerza, aby dokładnie i ściśle kwestye te zbadali, a nie, jak to było z twierdzeniem o ks. Marchwickim, które w téj chwili, jako niezgodne z prawdą, napiętnowanem zostało, albo z twierdzeniem co do księdza proboszcza Dambka, które to twierdzenie stanowi tu podstawę i założenie całego oskarżenia przeciw całemu duchowieństwu dyecezalnemu wymierzonego. Dotychczas bowiem żadnego innego nazwiska nie wymieniono oprócz tego księdza, który wrzekomo zalecał nauczycielom, aby naukę języka niemieckiego traktowali mechanicznie.

Na powtórzoną odpowiedź pana ministra odebrałem dziś od tego księdza znowu stanowcze zaprzeczenie. Pozwalam sobie zwrócić uwagę na to, że jest to kapłan nieposzlakowany w swym urzędzie i w swem życiu, który aż do ostatniego czasu, nawet wśród walki kulturnéj, cieszył się zaufaniem królewskiego rządu o tyle,

że gdy wszystkim prawie już księżom inspekcyą szkolną odebrano, jemu ją pozostawiono.

Pytam się więc, czy taki mąż w ogóle i w tak kategoryczny sposób mógłby w obec całego kraju głosić nieprawdę?

W liście, do mnie nadesłanym, tak mówi ksiądz Dambek:

1) nigdym nauczycielom ani nie nakazywał, ani nie mówił tego, aby w szkole języka niemieckiego mechanicznie uczyli; przeciwnie atoli często, zwłaszcza w niższych oddziałach, wynurzałem w obec nauczycieli moje niezadowolenie z tego, że dzieci bardzo źle czytają po niemiecku i dla tego prosiłem nauczycieli, ażeby sobie więcéj zadawali starania;

2) Jako świadkowie w téj sprawie —

a zatém w twierdzeniu, które służy panu ministrowi za podstawę tego oskarzenia —

mogli tylko nauczyciele być słuchani, którzy zarazem, czy to bezpośrednio, czy też pośrednio byli moimi oskarzycielami i nieprzyjaźnie względem mnie usposobieni, ponieważ im za bardzo na palce patrzałem i zmuszony byłem zanosić przeciwko nim zażalenia do król. rejencyi;

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.)

— Ci więc panowie, na których ich lokalny inspektor użalał się, mają występować jako jedyni świadkowie! —

3) Świadków nie zaprzysiężono, i byli oni zarazem oskarzycielami;

4) Pan landrat Tempelhoff z Poznania wysłuchał mnie protokularnie, mniéj więcéj w ostatnim kwartale 1880 roku, albo w pierwszym kwartale 1881 r., i wprawdzie na podstawie oskarzenia ze strony nauczycieli, albo téż ze strony jednego nauczyciela. Zarzuty, czynione mi w oskarzeniu, odparłem w tym protokule; odpowiedzi w téj sprawie nie odebrałem. Inspekcyą szkolną odebrano mi dopiéro 18 czerwca 1882 r.

5) Nie mogę sobie przypomnieć, aby mi powiedziano, że słuchano świadków w téj sprawie.

6) Nie byłem badany w przytomności moich oskarzycieli; widzę się zmuszonym stanowczo odeprzeć czyniony mi zarzut, jakobym nakazywał nauczycielom, aby języka niemieckiego mechanicznie uczyli.

Jeżeli się opiera wiarogodne „berychty“ na denuncyacyach ludzi, którzy, jak w tym przypadku, byli zarazem oskarzycielami i świadkami; ludzi, przeciwko którym wymieniony tu ksiądz do rejencyi zażalenie zanosił, w takim razie na oścież otwiera się bramy denuncyacyom z najpoziomszych pobudek,

(Bardzo słusznie! w centrum i na ławach polskich.)

i nie należy się potém dziwić, jeżeli takie jednostronne „berychty“ okażą się jako niezgodne z rzeczywistą prawdą. Jeżeli mają one czynić w ogóle zbytecznem udowodnienie ich, natenczas także panowie landraci, chociażby osobiście zupełnie byli objektywni, zostają w błąd wprowadzeni przez takie, żadnemi dowodami nie stwierdzone raporty ich podwładnych.

Pan minister w odpowiedzi swojéj na zażalenie ojców rodzin miasta Poznania nie poszczególnéj osobie, ale całemu stanowi wytacza ciężkie oskarżenie i potępia go. Jest to niesłychane postępowanie.

(Bardzo słusznie!)

Stoi ono o wiele niżéj od jurysdykcyi najsmutniejszych czasów. Widzę się przeto zniewolonym raz na zawsze zaprotestować przeciw takiemu postępowaniu, które obwinionemu nie daje żadnéj sposobności do tego, aby był wysłuchanym i niewinność swoją udowodnił.

Z zarzutem przeciwko duchowieństwu łączy pan minister radę, „że rodzice powinni popierać w domu usiłowania szkoły“. Niewątpliwie czynić to powinni. Ależ zapytuję p. ministra i was, M. P., czy mają oni i czy powinni to czynić w obec szkoły, która działa wbrew domowi rodzinnemu; w obec szkoły, która religijnych i językowych interesów i praw uczniów i rodziców albo wcale nie uwzględnia albo niedostatecznie tylko?

Czy n. p. czynić to winni albo potrzebują w obec szkoły, któraj jak poznańska szkoła symultanna, jest pozbawiona wszelkiego wpływu kościelnego, gdzie ani jednemu księdzu religii uczyć nie wolno? W obec szkoły, w któréj protestanci trzy razy tyle mają nauczycieli, jakby ich mieć powinni w stosunku do dzieci szkolnych? Gdzie większość nauczycieli nie może się porozumieć w języku polskim z dziećmi polskiemi nawet na najniższym stopniu? Czy się to uważa Polaków albo za tak ślepych albo za tak obojętnych na ich najświętsze skarby, aby do takiéj szkoły jeszcze zaufanie mieć mieli?

(Bardzo słusznie!)

Pan minister mówi ustawicznie o agitacyi i powiada, że rodzice polscy byliby zadowoleni z stosunków szkolnych, gdyby agitacya nie podniecała ich niezadowolenia.

Nasze położenie już jest dosyć gorzkie, nie godzi go się przeto zaprawiać jeszcze więcéj goryczą ironii, gdyż twierdzenie, jakoby polscy rodzice z dążności téj szkoły byli zadowoleni, jest — niech p. minister mi to zechce wybaczyć — niczem więcéj, jak chyba bardzo gorzką ironią.

(Bardzo słusznie.)

Co to jest właściwie agitacya? Czy się to ma nazywać agitacyą, jeźli rodzice przez wszystkie instancye przeprowadzają swoje, boleścią je przejmujące zażalenia? Czy nie mają oni prawa i świętego obowiązku bronić spraw, które dla wychowania swych dzieci uważają za korzystne i niezbędne? Czy godzi się im robić z tego zarzut agitacyi, jeżeli się zgromadzają, aby zbiorowo zanosić zażalenia? Czyż mają ojcowie familii, każdy z osobna, zażalenia swe podawać; i czyby w takim razie nie spotkał ich zarzut agitacyi?

Mógłbym tu przytoczyć dowody na to, że poszczególni petenci, i wprawdzie z najniższych warstw społeczeństwa, przez wszystkie instancye się użalali. Żałuję, że n. p. w środę przy omawianiu petycyi, nie poruszono tu sprawy Filipiaka z Poznania. Być może, że sprawa ta jeszcze zostanie tu poruszoną, a wtedy się panowie przekonacie, że zwyczajny człowiek z pośród ludu przez wszystkie instancye nadaremnie poszukiwał praw swoich, i że wreszcie w komisyi dla spraw edukacyjnych przyznano mu w części słuszność. Pozwalam sobie przeto p. ministra uprzejmie upraszać, aby na przyszłość nie występował z podobnemi zarzutami.

(Brawo w centrum i na ławach polskich.)

Minister wyznań p. Gossler odpowiedział na przemówienie księdza dr. Stablewskiego co następuje:

Mości Panowie! Co do wywodów posła księdza dr. Stablewskiego, to sądzę z doniesień dziennikarskich, że petycya szkolna z miasta Poznania jeszcze w tejtu izbie przyjdzie pod rozprawy, a wtedy nadarzy się sposobność do szerszego jéj omówienia. Tymczasem mogę już dziś na niektóre uwagi odpowiedzieć.

Mości Panowie! Ksiądz dr. Stablewski przytoczył z méj do Poznania nadesłanéj odpowiedzi jedno miejsce, w którem napisano, że „pod naciskiem polskiego duchowieństwa i stronnictwa, mającego na celu polskie cele partykularne, niemieccy katolicy pozwalają się nakłaniać do zaparcia się swojéj i dzieci swych narodowości.“ W tej rzeczy już tu bardzo często z dowodami w ręku występowałem; jestem gotów jeszcze więcéj dowodów przytoczyć, zwracam atoli na to uwagę, że ilekroć całą masę przykładów przedłożyłem, twierdzono, jakobym specyalnych faktów wcale nie był przytoczył.

Nie zapominajcie panowie o tem, że tę całą poznańską agitacyą prowadzi i że nią kieruje ksiądz, a tym jest ksiądz dr. Kantecki, redaktor „Kuryera Poznańskiego.“ Ksiądz ten jest to ten sam, który dawniéj wiece ludowe zwoływał i niemi kierował, a obecnie pozyskał rzemieślników, którzy w obec publiczności przyjmują kierownictwo wieców. On to zwołał także wiec w zajmującéj nas właśnie sprawie szkolnéj, a zażalenie w osobnéj mowie objaśnił. Nie ulega wątpliwości, że petycya, którą już przygotowaną na wiec przyniesiono, pod jego wpływem spisaną została, pod wpływem księdza, który czynność swoją duszpasterstwa znajduje w redakcyi znanego pisma.

Co zaś dotyczy agitacyi, to wszelkie zażalenia, które teraz otrzymuję — wiadomą jest rzeczą, że agitatorowie Polacy postanowili, aby z zażaleniami nie występować zbiorowo, ale gminami szkolnemi — przeważnie spisano je w biurze Obrony prawnéj, o czem, co teraz także powiedzieć mogę, przekonuję się dostatecznie z charakteru pisma kancelisty tejże Obrony prawnéj. Mogę tylko panom tym w Poznaniu polecić, aby sobie nowego pisarza przyjęli, żeby zaraz z góry nie można się z petycyi przekonać, z którego one biura wyszły.

(Wesołość.)

W ten sposób nadchodzą zażalenia do biura ministerstwa wyznań. Jest to zatem rzeczywiście systematyczna agitacya.

Co dotyczy proboszcza księdza Dambka, to sprawa ta sięga wstecz czterech lub więcéj lat. Chodzi tu o to, co zresztą już dawniéj zaznaczyłem, czy ksiądz Dambek powiedział prawdę, albo czy też wówczas wysłuchani świadkowie prawdę powiedzieli. Władze prowincyalne, na mocy bezpośredniéj znajomości stosunków, oświadczyły się wówczas za drugą alternatywą.

Mości Panowie, na tem mogę poprzestać. Jestem zupełnie gotów jeszcze o sprawie téj pomówić, jeżeli ex professo do tego sposobność nam się nadarzy. Nadmienić jeszcze muszę, że przed kilku laty przyznałem, iż w poznańskich szkołach miejskich braknie katolickich nauczycieli, i że w skutek mego rozporządzenia liczba nauczycieli katolickich, których przed niewielu laty było tylko 30, doszła do 49. Jest to przecież znaczna zmiana stosunków. Jeżeli panowie uwzględnicie, że nauczycieli ustanowionych bez powodu oddalać nie można, że jednak w razie prawidłowych wakansów doprowadzono w krótkim czasie do tego, że liczba nauczycieli katolików tak znacznie wzrosła, to przyznacie mi, że dotrzymałem słowa, które tu pewnego dnia wypowiedziałem.

(Brawo!)

Następnie po odpowiedzi ministra zabrał głos poseł nasz p. ***Kantak*** i powiedział:

Mości panowie, pan minister wyznań powiedział, że sprawa ta jeszcze raz będzie poruszoną przy sposobności petycyi, którą izbie téj przedłożono. Uznając to, nie myślę wdawać się w rozbiór rzeczy saméj, którą kolega mój, ks. dr. Stablewski, tu przedłożył, dotknę atoli tylko kilku słowy uwag pana ministra wyznań.

Pan minister twierdził, że wiele przytoczył tu przykładów, świadczących o nacisku, jaki duchowieństwo u nas wywiera, i że jest gotów jeszcze więcéj ich przytoczyć, tego jednk nie czyni, i nie powiada téż, żeśmy tych specyalnych przykładów, jakie tu przytoczył, nigdy jako uzasadnionych nie uznali. Tak jest, mości panowie, my staramy się tylko udowodnić, że przykłady, które tu p. minister przytoczył, nie mają rzeczywistéj podstawy, tj. że polegają one jedynie na tych „berychtach“, których błędność albo jednostronne zabarwienie, o ile dotyczą poszczególnych wypadków, tak często, nie tylko wykazać się staraliśmy, ale nadto rzeczywiście wykazaliśmy. Przypominam np. wypadek z księdzem Marchwickim, którego nie przytoczył tu wprawdzie pan minister wyznań, ale sam pan prezes ministerstwa; przypominam daléj wypadek z tajnym radzcą Krätzigiem, z kanonikami i tyle innych przykładów, chociażby tylko z dni ostatnich; to jest to, czego nie przyjmujemy, gdy faktycznie mylne przykłady bywają przytaczane, a z nich wyciągane wnioski, a pan minister wyznań tak wiele tym przytoczonym przez siebie przykładom przypisuje wagi, bez względu na to, co przeciw tym przykładom mamy do nadmienienia. O to właśnie chodzi, aby osądzić, gdzie prawda spoczywa, i dla tego właśnie przytoczone specyalne wypadki nie mogą służyć na udowodnienie twierdzeń jego.

Tak n. p. co do sprawy ks. Dambka przyznał pan minister na posiedzeniu 9 marca r. b., że jeden z nauczycieli został jako świadek wysłuchany, a ten właśnie świadek był, co my twierdzimy, denuncyantem w téj sprawie; był to nauczyciel, na którego się poprzednio ks. Dambek u przełożonéj władzy użalał.

Powiada daléj pan minister — zapisałem sobie te słowa dokładnie — że chodziło o to, komu władza więcéj daje wiary: czy jednemu, czy drugiemu, a władza zdecydowała się, aby świadkowi więcéj dać wiary, aniżeli ks. Dambkowi.

Jakież atoli osoby stoją przeciw sobie, mości panowie? Otóż świadek denuncyant i nauczyciel, na którego inspektor szkoły zaniósł zażalenie — a z drugiéj strony duchowny inspektor szkoły, którego rząd królewski przez cały czas kulturkampfu zostawił inspektorem szkoły — myślę, że to był jedyny albo prawie jedyny — który zatem pod każdym względem całą swoją przeszłością zasługuje w obec państwa na pewną wiarogodność, w każdym razie zaś więcéj, aniżeli ów nauczyciel.

W interesie honoru władzy sądzę jednak, wbrew twierdzeniu pana ministra, że władza wcale nie dała wiary nauczycielowi, ponieważ, powiedziałbym prawie, po tak niedorzecznem oskarzeniu ze strony nauczyciela, ksiądz gdy go wzięto do protokułu, w którym zaprzeczył oskarzeniu i usprawiedliwił się, nie został z urzędu usunięty, coby przecież nastąpić było musiało, gdyby rzeczywiście był powiedział, że w szkole nie ma się wcale, albo przynajmniéj tylko mechanicznie, uczyć języka niemieckiego. Nie z tego powodu, mości panowie, został ks. Dambek urzędu inspektora szkoły pozbawiony, ale półtora roku późniéj i to w skutek innego zatargu z inspektorem powiatowym Luxem, z tym Luxem, którego sekretne oburzające rozporządzenia już niejednokrotnie były przedmiotem obrad w tej tu wysokiéj izbie. Ten pan inspektor powiatowy zamienił nazwiska polskich uczniów na niemieckie, nakazując zupełnie inną ich pisownią, a w skutek téj zmiany nazwisk pozbawił uczniów nauki religii w ojczystym języku i wykluczył ich od nauki języka polskiego. Gdy ks. proboszcz Dambek, jako sumienny inspektor lokalny, troskliwy o dobro dzieci, na to przystać nie chciał i przeciw temu zaprotestował, wtedy dopiero pozbawiono go inspekcyi lokalnéj, która, jak widzimy, nie stoi w żadnym bezpośrednim związku z oskarzeniami, które tu wytoczono.

Ja pojmuję bardzo dobrze, że pan minister wyznań, mając teraz tak wiele na głowie, zwłaszcza przy obecnych obradach nad projektami kościelnemi w izbie panów, i przy obradach w téj tu izbie nad projektami przeciw Polakom, nie ma czasu do tego, aby się dokładnie i szczegółowo mógł informować; ten jednak pan, którego z Poznania do swego boku powołał, ma obowiązek to uczynić, on téż powinien dokładnie przeglądać akta, aby p. ministrowi nie przedkładać ustawicznie tego samego wypadku w téj saméj, z prawdą niezgodnéj formie. Pan ten nie miał nic pilniejszego, jak aby, kiedy niedawno temu, była tu mowa o sprawie ks. Dambka, przypomnieć p. ministrowi wyznań ze sprawą tą, nie mającą żadnego związku, o wiele późniejszą znaną historyą o polskim obrusie na ołtarz. P. minister wyznań usłuchał tych podszeptów, przez co dostał się w położenie, że przytoczył wypadek z o wiele późniejszych czasów, o który wcale nie chodziło, i który wcale do rzeczy nie należał.

Pan minister wyznań, który dawniéj całe duchowieństwo chciał czynić oopowiedzialnem, powiada dzisiaj, że całą tą agitacyą kieruje ks. dr. Kantecki, który jedyny zwołuje wiece, kieruje niemi, albo innych na ten cel pozyskać umie, a który potem wymową swoją umie pozyskać zgromadzenie do przyjęcia petycyi, przez niego przygotowanych. M. P. uważałbym to za szczególne zjawisko, a w tym punkcie niezawodnie ze mną się zgodzicie, aby jeden jedyny człowiek mógł rozbudzić taki ogólny ruch, który od kilku lat się objawia i całą ludność katolicko-polską obejmuje. Tak nie jest, M. P., bo właśnie, te rozporządzenia królewskiego rządu tak głęboko wciskające się w narodowe i religijne życie narodu, wywołały ten ogólny ruch w społeczeństwie.

Ksiądz dr. Kantecki może być wdzięcznym panu ministrowi wyznań za to wielkie znaczenie, jakie mu przypisuje. Powtarzam atoli, że tak wielkiego ruchu nie może jeden jedyny człowiek wywołać i nim kierować; człowiek, który jeszcze oprócz tego jest inną obarczony pracą. To jedynie jest prawdą z tego wszystkiego, że ksiądz dr. Kantecki jest człowiekiem wykształconym i że bierze udział w życiu politycznem. Właściwy jego zakres działania jako kapłana, odebrała mu walka kulturna z jéj prawami majowemi. Musiał on sobie poszukać innego pola działania i przyjął ofiarowane mu kierownictwo gazety. Jasną jest rzeczą, że na tem stanowisku ma sposobność do komunikowania się z wielu ludźmi. Ale nie tylko do niego, lecz także do wszystkich innych redakcyi seciny nadchodzi zażaleń, a wszyscy ci redaktorzy biorą potem także udział w zebraniach, wywołanych temi zażaleniami, aby radzić wspólnie nad prawnemi środkami, celem usunięcia tych niedogodności.

Pan komisarz ministeryalny, którego właśnie dla poznańskich polskich spraw tu powołano, powinien był powiedzieć panu ministrowi, że właśnie tego wielkiego wieca, który petycyą tę do ministra wystosował, — o któréj dziś była mowa — nie zwołał ani ksiądz dr. Kantecki, ani też redaktorzy polskich gazet, ani nawet ktoś ze szlachty lub duchowieństwa, ale ludzie z pośród mieszczaństwa byli tego zebrania inicvatorami. W tym wiecu wziął także udział ksiądz dr. Kantecki, a gdy na wiecu tym wybierano komitet, mający bronić spraw szkolnych, wtedy obok wielu innych został także wybrany ksiądz dr. Kantecki, jako obeznany z temi sprawami.

Mości Panowie! Pan minister wyznań jako dowód na to, że wszelkie agitacye z jednego wychodzą punktu, powiedział, że wszelkie te petycye pisze biuro Obrony prawnéj, a przy téj sposobności uważał pan minister za stosowne, posłużyć nam dobrą radą, aby towarzystwo Obrony prawnéj wybrało sobie innego sekretarza, inaczéj bowiem już z pisma poznać można, że petycye te poszczególnych obywateli spisuje Obrona prawna.

Mości Panowie! Żałuję, że téj dobréj rady prawdopodobnie wcale nie usłuchamy, gdyż uważamy to za zupełnie niepotrzebne. Towarzystwo Obrony prawnéj jest publicznem towarzystwem, a na drzwiach jego domu jest przybite godło z tytułem towarzystwa. Towarzystwo to ma takie same prawa, jak każde inne niemieckie towarzystwo obrony prawnéj, jak n. p. istniejące w Berlinie tego rodzaju towarzystwo. Założono je dla tego, aby mniéj wykształconemu, zwyczajnemu człowiekowi posłużyć w danym razie radą, jeżeli chodzi o zaniesienie jakiego zażalenia. Pan minister powinien nam być właściwie wdzięcznym, żeśmy to towarzystwo założyli. Towarzystwo Obrony prawnéj ma bowiem bardzo objektywnego i z prawem obeznanego kierownika, który dokładnie i wszechstronnie bada zażalenie, i dopiero wtedy, jeżeli się przekona o jego słuszności, spisuje podanie. Obrona prawna stara się zatem o to, aby nie posyłano do władz albo do tutejszych władz centralnych pierwszego lepszego zażalenia, któreby nie miało prawnego uzasadnienia.

Czy to nie jest z korzyścią dla petenta i dla władzy i czy w tem jest co zdrożnego albo nieprawnego? Co do mnie, to przeciwnie uważam taką instytucyą za korzystną dla królewskiego rządu. Przecież obojętną może być rzeczą, że rząd przekonywa się z pisma, iż zażalenie wyszło z biura Obrony prawnéj, jeżeli petent do niego udał się po radę, dla tego téż żadnych w tym względzie zmian nie zaprowadzimy.

Mam jeszcze przed sobą obfity, specyalny, urzędowy materyał, dotyczący tak sprawy ks. proboszcza Dambka, sięgającéj lat dawniejszych, jako też materyał, dotyczący stosunków szkół poznańskich. Niezwłocznie po przemówieniu pana ministra wyznań udałem się do mego mieszkania po ten materyał; powołano mnie jednak na mównicę zbyt wcześnie, abym go mógł przejrzeć. Zresztą nie potrzeba tego, stosunki szkolne dokładnie skreślił mój kolega, ks. dr. Stablewski; a co do powodów usunięcia ks. prob. Dambka z jego urzędu, to obstaję zupełnie przy tem, com powiedział, a gdyby żądać miano, mogę jeszcze obszerniéj sprawę tę udowodnić przy następującym tytule.

Sądzę też, że przemówieniem mojem, chociaż bez wdania się w kwestyą zasadniczą, odparłem jednak niektóre punkta z mowy p. ministra.

(Oklaski na ławach polskich.)

Ponownie na temże posiedzeniu zabrał głos poseł nasz ***Kaź. Kantak*** i powiedział:

Mości Panowie! Zdaje mi się, że p. Jacobs chciał głównie mówić o ciężarach szkolnych i wyrazić przytem niektóre życzenia dotyczące jego gminy, któréj jest przewodniczącym, w nadziei pewnéj, że p. minister zechce je uwzględnić. Wstęp o stosunkach polskich, który poprzedził je nie ma z całą sprawą najmniejszego związku, jak to wykazał już p. Schorlemer-Alst. Nikt też nie doznał takiego uznania ze strony p. ministra, jak p. Jacobs po swéj „dłuższéj“ mowie. Pan minister cieszył się z usłyszenia słów takich, z ust prostego człowieka ludu, a izba podzieliła tę radość (Wesołość) p. Jacobs zaś odniósł tryumf i może być z niego dumnym.

(Ponowny śmiech.)

Jeżeli przecież niepotrzebnie we wstępie swym udziela nam różnych rad, to sądzę, że jako prosty człowiek z nad holenderskiéj granicy z hrabstwa Bentheim, za mało zna stosunki wschodnich prowincyi, aby rozwodzić się nad niemi. Zresztą chciałem mu zwrócić na to uwagę, że dyalekt holenderski „plattdeutsch“, w zupełnie innym stoi stósunku do niemieckiego języka jak polski do niemieckiego.

Ponieważ przecież kolega Schorlemer już zwrócił na to uwagę, nie poruszę już tego. Chcę tylko stwierdzić, że dyalekt holenderski pomiędzy 30,000 mieszkańcami hrabstwa Bentheim nie jest nawet ogólnie używanym, lecz mówią tam także bardzo wiele po niemiecku, z wyjątkiem może obwodów położonych bezpośrednio nad granicą holenderską, jak to właśnie zakonstatował kolega Schorlemer-Alst.

P. Jacobs w radach nam Polakom udzielonych, użył bardzo przychylnego tonu, i dla tego też w takim samym chcę powiedzieć tonie, że wywodom jego sprzeciwiają się wszystkie środki podjęte przeciw wschodnim prowincyom i ich ludności. Powinien był przecież połączyć z swemi wywodami nie tylko stosunki szkolne, ale także i polityczne i wszystkie te piękne projekta i oświadczenia, które padły od stołu ministeryalnego tu w izbie o konieczności germanizacyi i 100 milionach przeznaczonych na wykup polskich właścicieli, oraz wszystkie inne wiążące się z tem rzeczy, a dopiero po tem hrabstwo Bentheim i jego stosunki porównywać z stósunkami w wschodnich prowincyach. O tem wszakże nie myślał.

Mości Panowie! Nie mam żadnego powodu zapuszczania się daléj w jego wywody i chciałbym mu tylko powiedzieć, że jako krytyk ciężarów szkolnych, które dolegają bardzo ludowi nie tylko jego okolicy, ciężarów szkolnych gminnych i podatków jak się one wszystkie nazywają, był nam wszystkim bardzo przyjemnym mówcą i może liczyć w przyszłości na rezultat. Wątpię przecież, aby w charakterze pedagoga lub polityka mógł w téj izbie liczyć na równe powodzenie. I dla tego w podziękowaniu za udzielenie nam rady, daję mu z méj strony radę życzliwą, aby za daleko nie sięgał na wschód daleki, lecz ograniczył się na to, co mu najbliższem. W takim razie chętnie wybiorę go do komisyi gminnéj, lecz przy wyborze do komisyi szkolnéj lub politycznéj nie dałbym mu mego głosu.

Sprawa polska w sejmie.

Dziwną to zaiste, szczególną, charakterystyczną właściwością sprawy polskiéj, iż trzyma się w swéj żywotności, iż stwierdza swą obecność przy każdéj sposobności, iż żadną miarą nie może zejść z porządku dziennego wśród obecnych obrad sejmu pruskiego.

Zaledwie się skończyły burzliwe posiedzenia w przedmiocie prawodawczych wniosków rządowych przeciw polskości, zaledwie sprawa ich zstąpiła do warsztatu komisyjnego, staje się znów dyskusya nad etatem ministerstwa oświecenia powodem do wyprowadzenia na jaw kwestyi polskiéj, mniejsza już o to, w jakiéj postaci i w jakim celu.

Kwestya polska ma służyć argumentacyi rządowéj za powód czy pozór najrozmaitszych w przeszłości kroków, za równy powód czy pozór zamierzonych na przyszłość ewolucyi.

Dzisiaj figuruje kwestya polska wyłącznie prawie jako przyczyna wielkiego błędu polityki prusko-niemieckiéj, noszącego miano walki kultury, figuruje nadto jako ostatnia już niemal i jedyna przeszkoda zgody między Rzymem a Berlinem, owéj zgody, któréj czy to obdarzony przez Leona XIII orderem Chrystusa kanclerz niemiecki, czy to pochwalony przez kanclerza niemieckiego tak głośno i pokaźnie Leon XIII, łakną obaj z takiem upragnieniem.

Zgoda ta spisuje się powoli między obu stronami kosztem polskości a tymczasem mamy sposobność przypatrywać się, jak to w sejmie pruskim najpoważniejsi reprezentanci rządowéj sprawy obchodzą się nie już z Polakami, ale z tymi, którzy im się zdają być podejrzanymi o jakieś współczucia dla polskości.

Mamy tu na myśli odpowiedź ministra Gosslera na mowę ks. kan. Neubauera.

Trzy w odpowiedzi téj osobistości dostają się pod krytyczny skalpel ministra z powodu „sympatyi polskich“. Pierwszym jest były naczelnik wydziału katolickiego w ministerstwie oświecenia, radzca Kraetzig, następnie sędziwy biskup chełmiński Marwicz, wreszcie zmarły później w Trewirze, znany dobrze pomiędzy nami z epoki rządów księdza arcybiskupa Przyłuskiego, ks. kanonik Richter.

Istotnie względy prasowe tylko powstrzymują nas od ocenienia i zakwalifikowania zarzutów wytoczonych radzcy Kraetzigowi takiego, na jakie zasługują a jakie bez przeszkody dały choćby najniechętniejsze katolicyzmowi i polskości gazety niemieckie. Nie naszą zresztą rzeczą gorączkować się w interesie wysokiego urzędnika pruskiego, którego z wysokości ministeryalnéj trybuny, wobec sejmu i całego kraju obwiniają o pousuwanie dokumentów z kancelaryi owego wydziału. Jak się zdaje, był to zarzut nieuzasadniony, zaprzeczony stanowczo przez zaczepionego, nie poparty przez zaczepiającego żadnym dowodem. Mniejsza jednakże o to. Rzeczą p. Kraetziga bronić się a najprawdopodobniéj i obronić. Naszą natomiast rzeczą przypatrzeć się bliżéj zarzutom, jakie minister oświecenia wytacza polskości pod adresem biskupa Marwicza i księdza kanonika Richtera.

Co się tyczy strony osobistéj ministeryalnego wystąpienia, powiedział już w izbie Windthorst wszystko prawie, co o tem powiedzieć należało.

Co do nas, dodalibyśmy tylko, że obaj zaczepieni przez ministra dostojnicy kościelni nie należeli i nie należą do narodowości naszéj, że biskup chełmiński zaliczał się w młodych swych latach do obozu, z którym polskość nic wspólnego nie miała a którego tradycye nie są z pewnością tego rodzaju, aby go wprowadzać w sympatyczny związek z tem, co w języku urzędowym nosi miano „agitacyi polskiéj.“

Co się tyczy księdza kanonika Richtera, był on Nadreńczykiem, Niemcem z rodu i uczuć, między rokiem 1850 a 60 jakoby nawet mężem zaufania rządowego przy boku księdza arcybiskupa Przyłuskiego.

Obaj dygnitarze kościelni, jakkolwiek albo nie Polacy, albo co najmniéj, ludzie nie polskich tradycyi, byli i są ludźmi sprawiedliwych uczuć, osobistościami umiejącemi patrzeć na potrzeby i dobro powierzonych swéj pieczy wiernych, rozumiejącemi, że rządy świeckie mogą niekiedy płynąć przeciw strumieniowi, nie pytać o uczucia i moralne aspiracye swych poddanych, ale że władza kościelna rozporządzająca tylko środkami moralnego znaczenia, nie może ze swymi wiernymi prowadzić wojny, że winna, jeżeli chce powagę swą utrzymać, liczyć się z ich tradycyami, uczuciami, że nadewszystko nie może bez obrazy swéj zwierzchności a potrzeby wiernych, lekceważyć ich ojczystego języka, czynić się powolnem narzędziem sfer i interesów, które dążą niecierpliwie do celu ich wynarodowienia.

I otóż to, w czem rozwiązanie całéj zagadki, otóż prawdziwa, przy świetle dziennem przedstawiająca się postać rzeczy, jaką tak czarno i ciemno, wśród jaskrawéj ilustracyi spisków i agitacyi politycznych, wyprowadził

w swéj odpowiedzi przed oczy sejmu minister oświecenia.

Cóż wspólnego mają biskup Marwicz, cóż wspólnego kanonik Richter czy to ze spiskami narodowo politycznemi, które jak dobrze wiadomo, przed rokiem 1848 ogarniały całą Europę, mianowicie Niemcy same a nie były wyłącznością jakąś tylko p o l s k ą?

Cóż wspólnego mają daléj ci dygnitarze kościelni z wszystkiem tem, nad czem biada w swych sprawozdaniach były biskup chełmiński Sedlak?

Nawiasowo powiedziawszy, nie sprawia na nas budującego wrażenia dygnitarz kościelny, który, jak to czyni biskup Sedlak, skarży się w raportach do świeckiéj władzy na „nienawiść swego otoczenia“, który jéj się zwierza, że „mu grożą szubienicznem drzewem“, który „pali swoje papiery“ z obawy, aby się nie dostały w ręce powierzonych jego pieczy duchownéj owieczek.

Niechaj nam będzie wolno wypowiedzieć przekonanie, że jeżeli b i s k u p, po kilkunastu latach pobytu pośród swoich dyecezan, stanął z nimi na takiéj stopie, jeżeli tak mało umiał sobie pozyskać ich serca i zdobyć zaufanie, nie zasługuje zaiste na tak gorącą obronę, jakiéj się, nie wiadomo nam ile lat po swym skonie, ze strony ministeryalnéj doczekał.

Co się zaś tyczy wszystkich innych szczegółów od powiedzi ministeryalnéj, co się tyczy owéj l i g i zawiązanéj z r. 1848 na 49 pod egidą prawodawstwa publicznego pruskiego, owych kazań polskich, owéj nauki języka polskiego po zakładach naukowych duchownych, owych książek do nabożeństwa polskich, świąt i świętych polskich, — jest to wojna wytoczona całéj sumie zwyczajów, obyczajów, nawykłości, tradycyi całego narodowego społeczeństwa, które są naturalnym, spontanicznym wynikiem jego egzystencyi, nie zaś płodem jakiéjś sztucznéj, indywidualnéj „agitacyi“, w których żadnéj winy, ani moralnéj, ani prawem określonéj nie ma, w których zaś, g d y b y nawet jakabądź w i n a była, odpowiedzialność za nią nie mogłaby spadać nigdy na pojedyńcze osoby, czy to na ks. biskupa Marwicza, czy to ks. kanonika Richtera.

Naturalne, oddawna istniejące, uświęcone obyczajem i tradycyą objawy znajdują się tu nagle wtrącone do rzędu jakichś występków i wykroczeń przeciw bezpieczeństwu państwa, odpowiedzialność za nie zrzucona na pewne osoby, jak gdyby to, co jest wyrobem długiéj przeszłości i duchową potrzebą całéj społeczności, z i c h wychodziła inicyatywy.

Widzimy w podobnem uważaniu rzeczy zarówno psychologiczną, jak polityczną pomyłkę.

Zamiłowanie ojczystego obyczaju i języka, przywiązanie do religijnych obrządków pod i c h ubezpieczającem, tradycyjnem godłem, nie jest nigdy wyrobem sztucznym, ani dziełem tych i owych kilku, choćby najwpływowszych osób.

Komu się zaś z niemi przedewszystkiem liczyć w imię dobra własnego stanowiska i zadania należy, to duchowieństwu właśnie i władzy kościelnéj.

L i c z ą c się z niemi, zyskuje się uznanie, jakiem się cieszą czy cieszyli Marwicz i Richter; wchodząc z niemi w zatarg, zatruwają sobie życie, choć zyskują „gotowość władz wojskowych do obrony swych osób“, jak biskup Sedlak.

Wybór w o l n y a jaki odpowiedniejszy dla dygnitarza kościelnego, czy serca wiernych, czy opieka władz publicznego bezpieczeństwa — niechaj rozstrzyga, komu się podoba...

Otóż kilka uwag nasuwających nam się z powodu dyskusyi sejmowéj nad etatem ministerstwa wyznań i oświecenia.

Wiadomości urzędowe.

W listę rzeczników wniesiono asesorów A l b r e c h t a i D e u t s c h b e i n a przy sądzie okręgowym w Chełmży, Z i e h e g o przy sądzie okręgowym w Wolsztynie.

Sędziami okręgowymi mianowani zostali asesorowie sądowi K r a u s e przy sądzie okręgowym w Szubinie i W a g n e r przy sądzie okręgowym w Kępnie.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego

Warszawa, 14 marca.

(Komisyà rządowa w Petersburgu dla spraw polskich)

(L.) W ostatnim liście ogólnie wam wspomniałem o pogłoskach, jakie tu krążą z powodu utworzenia w Petersburgu „komisyi do spraw polskich“.

Od pewnego czasu, w systemie administracyjnym rządu rosyjskiego wyrobił się zwyczaj załatwiania rozmaitych spraw bieżących — za pośrednictwem specyalnych komisyi, tworzy się też ona w Petersburgu z zadziwiającą płodnością. W téj chwili obraduje ich tam przynajmniéj 15, począwszy od komisyi do przemysłu cukrowniczego, a skończywszy na komisyi do spraw żydowskich.

Komisye takie są organami czysto rządowemi, jakkolwiek nie zawsze biorą w nich udział sami przedstawiciele rządowi, a zarazem są też one pewnego rodzaju uzupełnieniem organów zarządu państwowego, który, oparty na absolutyzmie, sam uznaje nieraz konieczność odwoływania się do fachowych komisyi czyli jak je w Rosyi nazywają „ludiej swieduszczych“.

Owóż obecnie przyszła koléj na powołanie do życia komisyi do spraw polskich, organu czasowego, który istnieć przestanie z chwilą wyczerpania swego programu. Dla wyczerpania ogólnych wyjaśnień, dodajemy jeszcze, że prace takich komisyi zwykle trzymane są w zupełnéj tajemnicy, zapewne dla tego, ażeby ich członkowie nie byli narażeni na nacisk ze strony sfer zainteresowanych. Naturalnie, mówimy tu o komisyach politycznych, inne bowiem działają bardziéj otwarcie.

Tak np. chodzą głuche wieści o istnieniu komisyi sądowéj do reorganizacyi sądownictwa w prowincyach nadbaltyckich, ale ani skład jéj, ani program nie są wiadome. Trzeba chyba sprytu żydów, ażeby wyśledzić personał komisyi i umieć doń trafić z „przekonywającemi argumentami“, żydzi bowiem, jak wiadomo dotarli do tz. „komisyi żydowskiéj hr. Pahlena.“

O polskiéj komisyi również dotąd niepodobna było zebrać jakichkolwiek bliższych wiadomości. Sądząc tylko z luźnych, tu i owdzie zasłyszanych informacyi, wnosić wypada, że zadaniem jéj będzie dokonanie ostatecznego zrównania Królestwa z carstwem pod względem administracyjnym. Komisya podobno zostaje pod prezydencyą w. ks. Michała, należą zaś do niéj ministrowie i wyżsi urzędnicy z ministeryów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Imiennie wymieniają między innemi w. ks. Konstantego i Gerarda, byłego prezesa izby sądowéj warszawskiéj.

Ile razy stawała kwestya zrównania Królestwa z carstwem pod względem administracyjnym, a przytrafiało się to nieraz, zawsze zwracaliśmy uwagę, iż kraj nasz tak dalece został odarty ze wszystkich cech autonomii, że więcéj, tak dalece pozbawiony został naturalnéj pomocy w instytucyach publicznych, odpowiadających potrzebom naszego życia i cywilizacyi, że ile razy prasa rosyjska zagada o „dalszem zrównaniu“ przychodzi nam na myśl nie tyle odjęcie jakichś ognisk stosunków towarzyskich, boć tych zgoła już nie ma, lecz raczéj nadanie tych form, jakie w Rosyi istnieją.

Dotąd, prasa rosyjska traktowała „zrównanie“ w znaczeniu kasowania instytucyi miejscowych i utrzymywania na ich miejscu pustki. Tak też się działo w istocie i ztąd powstał ten olbrzymi brak życia publicznego, jakiego przykładu w całéj Europie nie znajdzie.

Dziś znowu głośno mówią o „zrównaniu“. Czego i w jaki sposób?

Jeżeli wierzyć mamy informacyom naszym, tym razem karta polityki asymilacyi administracyjnéj będzie odwrócona. Podobno komisya, mając na celu upodobnienie administracyi Królestwa i carstwa, ma poleconem opracowanie zasad, według których można by było wprowadzić do Królestwa instytucye administracyjne rosyjskie — a więc sądy przysięgłych, ziemstwa, samorząd miast i t. d., słowem wypełnić luki, jakie powstały po zniesieniu władz autonomicznych. Nie przesądzamy kwestyi i unikamy posądzeń, tem bardziéj, że o owym programie komisyi wcale nie mamy dokładnych wiadomości, przypuszczamy też, że komisya wolną będzie od uprzedzeń i zamiast obmyślać sposoby obcięcia zakresu władzy projektowanych instytucyi, zechce je przenieść na nasz grunt w całości, jak na to zasługują stosunki społeczne w Królestwie.

Na teraz — tyle tylko téj ciekawéj komisyi. Mimo sprzeczności pogłosek o jéj atrybucyach i personale, co do programu jéj czynności w różno stronnych informacyach panuje zupełna zgoda.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 15 marca. Parlament obradował na sobotniem posiedzeniu nad dalszemi paragrafami projektu wniesionego przez p. L e n z m a n a, a dotyczącego przywrócenia na nowo apelacyi w sprawach karnych.

Dyskusya rozpoczęła się od § 4, który wedle uchwały komisyi nakłada obowiązek płacenia wynagrodzenia niewinnie skazanemu lub jego powinowatym temu rządowi związkowemu, którego sąd wydał wyrok skazujący. Jeżeli zaś sąd rzeszy wydał ów wyrok w pierwszéj lub ostatniéj instancyi, w takim razie do zapłacenia wynagrodzenia obowiązaną jest kasa cesarstwa.

Poseł R i n t e l e n z centrum oświadcza, że skoro parlament przyjął jednogłośnie trzy pierwsze paragrafy projektu, to i rada związkowa powinna się na nie zgodzić bez wszystkiego.

Parlament przystąpił też zaraz do głosowania i przyjął § 4 wedle uchwały komisyi.

Następne §§ 5 i 6 przekazują wedle uchwały komisyi decyzyą co do płacenia wynagrodzenia izbie cywilnéj tego sądu ziemiańskiego, który lub w którego obwodzie odnośny wyrok wydanym został.

Poseł R e i n b a b e n wnosi, aby decyzyą w tym względzie polecić kanclerzowi.

Socyalista K a y s e r oświadcza się przeciw wnioskowi p. Reinbabena, po czem przyjął parlament obadwa §§ 5 i 6 wedle uchwały komisyi.

Bez dalszéj zaś dyskusyi przyjął parlament resztę paragrafów projektu i przystąpił do obrad nad wnioskiem posła A r n f e l d a, dotyczącym oclenia nafty w beczkach.

Wniosek ten przyjął parlament po krótkiéj dyskusyi wedle uchwały komisyi i odroczył dalsze obrady do poniedziałku.

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 14 marca. (— Izba deputowanych —) obradowała na sobotniem posiedzeniu daléj nad etatem ministerstwa wyznań. Przy tytule na seminarya nauczycielskie i nauczycielek postawił poseł L a s s e n, Duńczyk, następujący wniosek:

Wzywa się królewski rząd:

1) aby seminaryum nauczycielskie w Hadersleben przeniósł aż do 1 kwietnia na nowo do Tondern i w takowym przywrócił dawniejszy stan rzeczy t. j. zaprowadził w niem dawniejszy podział na oddziały z wykładowym językiem duńskim i niemieckim;

2) w miejsce seminaryum w Hadersleben założył tam szkołę realną z wykładem w języku duńskim i takową swoim kosztem utrzymywał;

3) potrzebne na to środki wstawił w etat na rok 1887/88.

Po mowie ks. dr. S t a b l e w s k i e g o, który pierwszy przemawiał na sobotniem posiedzeniu, a którego mowę na osobnem podajemy miejscu, wystąpił poseł K n ö r c k e, wolny konserwatysta. Celem jego przemówienia była obrona stanu nauczycieli szkół elementarnych, zaczepionego przez profesora Treitschkego. Na jednéj z prelekcyi miał się wyrazić profesor Treitschke, że dawniejsi królowie pruscy robili kaprali wojskowych nauczycielami elementarnymi i taką samą praktykę należałoby zaprowadzić obecnie. Z wielu stron starano się wymódz na p. Treitschkem odwołanie lub sprostowanie tego orzeczenia, lecz dotąd napróżno. Ubolewać należy nad tem, że profesor uniwersytecki mógł tak dalece poniżyć stan nauczycieli elementarnych i dla tego mówca protestuje przeciwko temu i prosi ministra, aby kilku przynajmniéj słowy określił stanowisko rządu w obec nauczycieli elementarnych i dał im pewną satysfakcyą.

Poseł L a s s e n uzasadnia swój powyżéj wymieniony wniosek podnosząc, że język duński bywa coraz bardziéj wypieranym w północnym Szlezwiku.

Minister G o s s l e r wzywa izbę do odrzucenia wniosku posła Lassena, ponieważ w Haderleben mówią dzieci szkolne po duńsku i niemiecku prawie bez wyjątku. Stwierdzono przy egzaminie, że nie tylko dzieci duńskie odpowiadały na pytania stawione w języku niemieckim po duńsku, ale i dzieci niemieckie dawały odpowiedzi w języku duńskim na pytania w języku niemieckim. Rząd też zupełnie jest zadowolonym tak z nauczycieli, jak postępów dzieci.

Co się zaś tyczy elementarnego stanu nauczycielskiego, to powtórzyć mogę to tylko, co już nieraz wypowiedziałem przy innych sposobnościach tak w obec nauczycieli elementarnych, jak na zebraniach seminaryjnych. Szkoła elementarna jest mi najmilszą z wszystkich części mego wydziału. Wysoko cenię stan nauczycieli szkół elementarnych liczący 60,000 członków i nauczający około $4^1/_2$ miliona dzieci w 34,000 szkołach ludowych. Zawsze przecież byłem także tego zdania, że stan ten powinien znosić wszelkie zaczepki z godnością świadomości swych obowiązków. Żaden bowiem stan jak właśnie nauczycielski nie ma tyle zadowolenia z siebie samego i nie zasługuje na większe uznanie.

Co się tyczy wreszcie wywodów ks. dr. Stablewskiego, to oświadczyć muszę, iż przy dyskusyi nad pomienioną petycyą będzie sposobność do rozpatrzenia się bliżéj w téj sprawie. Na teraz tyle tylko nadmieniam, że cała agitacya w W. Ks. Poznańskiem kierowaną jest i prowadzoną przez ks. dr. Kanteckiego, redaktora „Kuryera Poznańskiego“. Wszystkie téż polskie petycye pisane są jedną i tą samą ręką i życzyćby należało, aby wynajęto sobie innego pisarza.

(Wesołość.)

Przed niedawnemi jeszcze laty było w Poznaniu 30 nauczycieli elementarnych katolików, obecnie zaś jest ich 40 przeszło. Uzasadnionem jest życzenie, aby duchowni nauczali także w szkole, zawsze życzeniu temu przyznawałem słuszność, ale od razu nie da się ta rzecz przeprowadzić.

Poseł S c h r ö d e r na podstawie własnego doświadczenia rozwodzi się nad dobremi stosunkami pomiędzy Litwinami a Niemcami w szkołach powiatu kłajpedskiego.

Poseł H a n s e n, wolny konserwatysta, przemawia przeciw wnioskowi posła Lassena i dziwi się, jak poseł ten jako pruski poddany może mieć nadzieję, że Szleswik może być jeszcze kiedyś duńskim.

Pozasłużbowy profesor uniwersytecki dr. M i t h o f f staje w obronie profesora Treitschkego, który cieszy się miłością i szacunkiem całego narodu. Wystąpienie p. Knörckego jest istotnie zadziwiającém, gdyż zwraca się przeciw wolności i swobodzie słowa na katedrach uniwersyteckich.

Poseł S c h ä f e r, konserwatysta również protestuje przeciw temu, aby do dyskusyi wciągano osoby stojące po za izbą. Jak bądź wyraził się profesor Treitschke, zaczepki tego rodzaju nie są na miejscu w ciałach parlamentarnych.

Hr. B a u d i s s o n oświadcza, że nic mu nie wiadomo o istnieniu duńskiéj narodowości w Szleswigu i rząd pruski nie ma żadnego powodu do popierania dążności duńskiéj ludności.

Następnie przemawiał poseł K a n t a k; podajemy mowę jego na osobnem miejscu.

Poseł S z m u l a: Przed dwoma laty uchwalono na zebraniu w Królewskiéj Hucie adres do pana ministra. W adresie tym proszą w lojalny sposób p. ministra robotnicy, aby rozporządził zmianę w systemie szkolnym w tym kierunku, ażeby dzieci miały kilka godzin tygogniowo naukę polskiego języka i uczyły się także przy tem po niemiecku. Adres ten czyli petycyą podpisało 53,000 ojców rodzin i dotąd nie otrzymało żadnéj odpowiedzi. (Słuchajcie! Słuchajcie!) A przecież jeżeli drogą telegraficzną lub przy kieliszku wina zredaguje się i wyśle adres do ministra, natychmiast drogą telegraficzną zwykł minister odpowiadać. Górnoszlązacy zaś nie są godni odpowiedzi, chociaż zależą do najposłuszniejszych i najwierniejszych poddanych.

Dla charakterystyki położenia na Górnym Szląsku przytoczę ten fakt tylko, że z 39 nauczycieli mających posady w 16 różnych miejscowościach, 25 nie umie ani słowa po polsku. I jakież zrobiono doświadczenia po zaprowadzeniu nowego systemu? Minister Altenstein wyraźnie uznał w wydanym przez się reskrypcie, że tak indywiduum jak naród cały mogą się wykształcić tylko w ojczystym języku. I gdyby też nauczyciele mieli odwagę do wypowiedzenia swych przekonań, inne mielibyśmy rezultaty.

Rzeczy tak daléj iść nie mogą i zmiana musi koniecznie nastąpić. Lud tak lojalny i tak wierny swemu królowi nie może być dłużéj tak poniewieranym. (Oho! z prawicy.)

Coby Berlińczycy powiedzieli na to, gdyby chciano w Berlinie zaprowadzić wykładowy język angielski? (Śmiech.)

Mówiono, że na Górnym Szląsku istnieje agitacya, że wychodzi tam pismo „Katolik“. Redaktor tego pisma ciągłe ma procesa i skazywanym bywa na kary i gdyby prokuratorowie berlińscy tak samo występowali przeciw dziennikom berlińskim, tobyśmy nie mieli ani jednego. Lud górnoszląski przyzwyczaił się już do czytania polskiego dziennika i gdyby mu go odebrano, powstałby może o wiele gorszy w jego miejsce.

Usilnie proszę p. ministra o zmianę systemu, a mianowicie o to, aby nauczyciele uczyli się w seminaryach po polsku i nie byli obcymi dzieciom, które uczyć mają. Górnoszlązacy będą za to wdzięczni i staną się jeszcze wierniejszymi państwu i monarsze.

Przy następnym tytule obejmującym koszta na inspektorów szkolnych, oświadcza poseł S c h o r l e m e r - A l s t, iż państwo posiada już dosyć inspektorów szkolnych i frakcya centrum nie myśli głosować za wydatkami na powiększenie ich liczby.

Poseł J a c o b s podnosi wielkie zasługi administracyi szkolnéj, a Polacy nie mają powodu skarżyć się na obecny system znakomity. W Bentheim zaprowadzono także początkowo w szkołach dwa języki wykładowe, holenderski i niemiecki, ale dopiero po zaprowadzeniu samego języka niemieckiego jako wykładowego pokazało się, iż szkoły zaczęły się rozwijać.

Poseł K a n t a k zabiera głos ponownie, dla odpowiedzi p. Jacobsowi. Podajemy tę odpowiedź naszego posła na innem miejscu.

Następnie po przyjęciu po krótkiéj dyskusyi pozycyi na cele artystyczne i naukowe, odroczyła izba dalsze obrady do poniedziałku.

ROSYA.

* (— Proces. —) Petersburgska izba sądowa, rozpatrując sprawę redaktora tutejszéj niemieckiéj „Petersburger Zeitung“ p. Montewerde i współpracownika tejże gazety Rogowa, oskarżonych o wydrukowanie artykułu ubliżającego byłemu prezesowi sądu pokoju a obecnie prezydentowi miasta Petersburga Lichaczewowi, skazała redaktora Montewerde na jednomiesięczny areszt policyjny oraz 300 rubli kary, zaś współpracownika Rogowa na czteromiesięczne zamknięcie w wieży.

(— Flota —) Z Petersburga donoszą, iż wzmocnienie siły morskiéj i u z b r o j e n i e f l o t y r o s y j s k i é j odbywa się z wielką energią. Obecnie ukończono już lub wkrótce ukończą budowę 25 statków wojennych, przeznaczonych na morze Baltyckie i Czarne. W ich liczbie znpjdują się cztery fregaty pancerne pierwszéj klasy. W Sewastopolu budują nowe doki, na morzu zaś Baltyckiem ma być urządzony osobny port wojenny dla floty baltyckiéj.

SERBIA.

* (— Serbscy ministrowie. —) udali się d. 12 b. m. z Białegrodu do Niszu, aby z królem odbyć naradę nad wewnętrzną sytuacyą kraju. Korrespondent wiedeńskiéj „Presse“ donosi, że ministerstwo Garaszanina po dokonanéj ratyfikacyi przez skupczynę, zamyśla w każdym razie nie pozostać w urzędzie, a mianowicie prezes ministerstwa pragnie z osobistych powodów starać się o dymisyą. Skutkiem tego w kołach opozycyjnych wszelkie widać usiłowania, ażeby utworzyć ministerstwo Ristica, któryby kilku członkom stronnictwa postępowego utorował drogę do ministerstwa. Inna znowu lubo nie wielka frakcya, powodująca się przeważnie względami osobistemi, myśli o ministerstwie Mijatowicza, któremu jednakże opinia publiczna nie rokowałaby długiego istnienia, mianowicie, że p. Mijatowicz bardzo niechętnie opuściłby posadę londyńskiego ambasadora. W końcu słychać także wiele o ewentualnem ministerstwie Christicza, któreby się składało z urzędników bezstronnych i zdolneby było skarb państwa w pomyślniejszy stan wprowadzić.

Christicza charakteryzuje korespondent wiedeńskiéj „Presse“ jako człowieka, któryby najprędzéj mógł stłumić wzmagające się namiętności stronnictw i wyrównać nieco zaostrzające się różnice.

FRANCYA.

Paryż 12 marca. (— Interpelacya Camelinata —) o zawieszeniu robót w Decazeville podała ministrowi Baihaut sposobność po skarcenia deputowanych Baslyego i interpelanta i do przypisania im wyłącznie winy za zaszłe rozruchy. I w rzeczy saméj, podług wszelkich świadectw bezstronnych nie ulega wątpliwości, że gdyby posłowie ci nie byli się wtrącili w tę sprawę, zawieszenie roboty dawnoby już ustało; a że dziś jeszcze grozi niebezpieczeństwo zawichrzenia publicznego spokoju, to także głównie podburzającym mowom obu deputowanych przypisać należy. Wystąpienie przeciwko wspomnianym anarchiczno-socyalistycznym reprezentantom uznać należy ze względu na panujące stosunki jako akt odwagi, równocześnie wszakże w opinii publicznéj przebija się żal pewien, że minister nie postąpił o krok daléj i nie żądał od izby, ażeby obu wichrzycieli przed sąd zapozwać. Camelinat i Basly w Decazeville takich samych dopuścili się występków, jak owi robotnicy biedni, których na kilkomiesięczne wiezienie skazano.

Wolności parlamentarnéj zganić nie można w obrębie czynności parlamentarnych, ale nigdy nie powinna ona służyć za osłonę bezprawia i występku. A przecież nadużycia takiego dopuścili się Basly i Camelinat a więc podledz powinni tak samo jak inni śledztwu i karze.

Z Decazeville tymczasem nadchodzą wiadomości wcale niepomyślne; robotnicy otrzymują z wszystkich stron, mianowicie zaś od radykalistycznych reprezentacyi miejskich — naturalnie także z Paryża — znaczne przesyłki pieniężne i postanowili przedewszystkiém zaczekać na rezultat interpelacyi Camelinata. Podług najświeższych wiadomości w jednéj z min wybuchł silny pożar; panowie Basly i Camelinat będą mieli przeto satysfakcyą, patrząc na zniszczenie przemysłowego zakładu, który robotnikom zapewniał zatrudnienie i zarobek.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wiedeń, 15 marca. Minister handlu Pino podał się do dymisyi z powodu różnicy zdań wynikłéj w łonie gabinetu co do rozporządzenia z dnia 26 marca w kwestyi działalności pocztowych kas oszczędności.

Carogród, 15 marca. „Agence Havas“ donosi, iż Said-paszy udało się porozumieć z ambasadorami rosyjskim i austro-węgierskim co do formy redakcyjnéj protokułu o ugodzie bułgarsko-tureckiéj, skoro się dowiedziano, iż książę bułgarski żąda w przeciwieństwie do dawniejszych oświadczeń nominacyi swojéj osoby na gubernatora jeneralnego bez ustanowienia terminu powtórnéj nominacyi. Reprezentanci mocarstw starają się księcia odwieść od tego przedsięwzięcia.

Ostatnie wiadomości.

Walne zebranie delegatów Kółek włościańskich

zagajonem zostało w dniu dzisiejszym na wielkiéj sali bazarowéj przez Patrona p. M. J a c k o w s k i e g o o 11 godzinie przed południem. Cała obszerna sala bazarowa zapełniła się szczelnie włościanami, których naliczyliśmy do 700. Obywatelstwo ziemskie a także duchowieństwo reprezentowane jest również w pokaźnym zastępie.

Dosłowne przemówienie Patrona podamy w dniu jutrzejszym. Patron po przemówieniu poświęca kilka słów serdecznéj pamięci zmarłemu gorliwemu wielce a jednemu z pierwszych pracowników na polu kółek włościańskich śp. Józefowi Plucińskiemu z Granowa i śp. Mroczkowskiemu. Do biura powołuje Patron pp. W. N i e m o j o w s k i e g o i B. K o ś c i e l s k i e g o, a na ławników pp. E. R o g a l i ń s k i e g o, ks. S i e g ' a, gospodarza C i e p l u c h ę i p. B r z e s k i e g o.

Po odczytaniu porządku dziennego odczytuje ksiądz proboszcz A n t o n i e w i c z z Bnina rozprawę swoją na temat: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje.“ Celem całego pięknie opracowanego wykładu było nawoływanie społeczeństwa do jedności i zgody. Prelegent daje najpierw definicya zgody i wskazuje na jéj następstwa w przeciwieństwie do niezgody, która niszczy i rujnuje najlepsze zamiary i prace. Gdyby jeden tylko dźwięk niezgody odbił się o sklepienia niebios, niebo przestałoby być niebem.

Mówca rozwodzi się po tem nad zgodą i harmonią panującą w przyrodzie i porównywa ją ze zgodą panującą w społeczeństwie i rodzinie. Daléj mówi o przyczynach niezgody, które kładzie głównie na karb braku miłości bliźniego i różnych wad ludzkich, a mianowicie pijaństwa, będącego największą klęską pośród włościan i ludu. Podnosi potem mówca liczne a tak szkodliwe i rujnujące procesa prowadzone przez włościan, podmówionych do nich przez tak zwanych pokątnych doradzców. Zgubne następstwa takiego nieszczęsnego procesowania się pomiędzy gospodarzami wykazuje prelegent opowiedzeniem przykładów z własnego zaczerpniętych życia. Między innemi przytacza przykład procesu o kurę, który kosztował 37 talarów, któreby starczyły na zakupno co najmniéj z 200 kur.

Podział majątkowy i tak zwane wymiary również przyczyniają się bardzo do procesowania. Mówca nazywa procesa włościańskie robakiem, pożerającym ciężko i krwawo zapracowany grosz, a niszczącym pokój w rodzinie i sprowadzającym nieraz zbrodnią w następstwie.

Dobre wychowanie dzieci zależnem jest również wielce od zgody panującéj w rodzinie. Zgoda wytwarza siłę i zaufanie do siebie. Gromada to wielki człowiek.

Mówca zakończył piękny swój odczyt wierszem nieśmiertelnego naszego Adama: „Hej ramię do ramienia.“

Na wezwanie Patrona podziękowali zebrani serdecznym okrzykiem prelegentowi. Odczyt ks. Antoniewicza ogłoszonym będzie drukiem i rozesłany kółkom.

Patron zdaje potem w krótkich słowach sprawę z zabezpieczeń się włościan od ognia i gradu. Podnosi

przy tem, że w roku ostatnim mniéj gospodarzy zabezpieczyło się. Liczba niezabezpieczonych powiększyła się coś o 23. Patron wzywa gospodarzy do zabezpieczenia się, gdyż wielu z nich niezabezpieczonych zrujnowanych zostało skutkiem pożaru.

P. Chojnacki czyta po tem rozprawę o potrzebie zmiany systemu w gospodarstwie. Mówca kładzie główny przycisk na kształcenie się, na wiedzę, która niezbędną jest do rozwoju każdego człowieka. Nieumiejętna też praca małą lub żadnéj nie przynosi korzyści. Czas wielki, aby włościanie sami uznali potrzebę kształcenia się i oświecania w naukach gospodarzowi potrzebnych.

Prelegent wskazuje gospodarzom jako przykład właścicieli wielkich posiadłości, którzy mimo wyższego wykształcenia w zakładach naukowych i akademiach, mimo to idą na naukę gospodarstwa, którego pole tak jest obszernem i gruntownego a długiego wymaga doświadczenia.

Dotąd całe gospodarstwo włościańskie opierało się na produkcyi ziarna. Tymczasem stan rzeczy zmienił się bardzo. Cena ziarna spadła znacznie i nie ma nadziei przy panującéj zamorskiéj konkurencyi, aby ceny zboża się podniosły. Trzeba przeto koniecznie zmienić kierunek gospodarstwa. Już gospodarze w okolicy Poznania rzucili się na chów bydła i ogrodnictwo, co im znaczne przynosi korzyści i bogaci ich bardzo. Czemużby gospodarze w dalszych mieszkający okolicach nie mieli odnieść podobnych rezultatów.

Gospodarze powinni się więc przedewszystkiem starać się o poprawę inwentarza, na którem to polu nie wiele dotąd zrobiono. Dochód ziarna nie wystarcza już dzisiaj i chów inwentarza z uwzględnieniem ustawicznéj jego poprawy powinien zająć jedno z pierwszych miejsc w gospodarstwach włościańskich.

Prelegent mówi potem o różnych rasach bydła z uwzględnieniem klimatycznych stosunków i o krzyżowaniu jego w tym kierunku, aby odpowiadało naszym potrzebom i naszemu krajowi.

Mówcy podziękowali zebrani przez powstanie z miejsc za pouczający wykład.

Patron otworzył po tem dyskusyą nad wygłoszonym odczytem, w któréj wzięło udział kilku włościan podając swe doświadczenia co do chowania cieląt. P. Łakiczek zwrócił uwagę na potrzebę marglowania ziemi, dla otrzymania większéj ilości paszy i lepszej jakości.

Gospodarze wypowiadali swe zapatrywania i poglądy śmiało i jasno, zrozumiale dla każdego i poprawnym językiem.

Jeden z mówców poruszył sprawę uprawy i chodowania malw, które płacone są bardzo dobrze i mogłyby rolnikom wielkie przynieść korzyści w obec niskich cen zboża. Sprawę tę wzięto pod rozwagę w Kółku jutrosińskiém.

Inny znów mówca zapytuje prelegenta p. Chojnackiego jakby zużyć obecnie kartofle przy tak niskich ich cenach.

Patron oświadcza, że sprawa poruszona rozbieraną będzie na zebraniach Kółek.

Dyskusya była w ogóle bardzo ożywioną, a obracała się głównie około chowu cieląt i inwentarza oraz kierunku gospodarstwa w ogóle w czasach dzisiejszych.

Po zamknięciu téj bardzo ciekawéj, ożywionéj a świadczącéj o znakomitym wpływie kółek na wykształcenie włościan dyskusyi, czytał p. Rogaliński sprawozdanie z wystawy urządzonéj w tym roku w Turzynie. Wystawy téj podaliśmy swego czasu obszerny opis i dla tego treści sprawozdania o niéj nie podajemy. Nadmieniamy tylko, że wyroby domowego przemysłu, wystawione na Turzyńskiéj wystawie, wyłożone były na dzisiejszem zebraniu i Patron zawezwał obecnych do ich obejrzenia, do czego też wszyscy przystąpili z wielkim interesem.

Patron zabiera następnie głos i odwołując się do słów p. Rogalińskiego wypowiedzianych w odczytanem sprawozdaniu, zachęca zebranych do zajmowania się gorliwie i skrzętnie domowym przemysłem.

Gospodarz Żak odczytał po tem ciekawą i dobrze napisaną rozprawę: „O owcy fryzyjskiéj“. Każda z owiec téj rasy kosztuje wraz z sprowadzeniem na miejsce coś nad 22 talary. Wydają one bardzo piękną i trwałą wełnę.

Prelegent poleca sprowadzanie téj właśnie owcy do kraju, gdyż chowa się bardzo u nas i wielkie przynosi korzyści.

Mówca dziękuje w końcu Patronowi, duchowieństwu i obywatelstwu ziemskiemu za prace ich około podniesienia stanu włościańskiego i wzywa zebranych do wzniesienia okrzyku na ich cześć. Zebrani wznoszą trzykrotny okrzyk.

P. Wieczorek poleca chodowanie polskich owiec przedewszystkiem, które w naszym klimacie najlepiéj się opłacają i trzymają.

Hr. Stefan Kwilecki oświadcza, że także sprowadził kilka owiec fryzyjskich dla robienia doświadczeń i przyjścia w pomoc ludowi i swego czasu porozumie się z ks. Siegiem co do rezultatu, jaki osiągnie.

Ostatnim punktem porządku dziennego był wybór Patrona. Przed tym wyborem oświadcza Patron, że sprawa prawa spadkowego poruszona swego czasu przez dzienniki, w nieprzyjaznym dla niego duchu, wiele mu krwi napsuła. Wszakże dla miłéj zgody szerzéj nad nią rozwodzić się nie myśli. Wszakże siły moje już są dość wyczerpane — skończyłem bowiem 70 lat i dla tego dziękując wam wszystkim za popieranie mojéj pracy, zmuszony jestem złożyć moje urzędowanie.

P. Seweryn Radoński prosi Patrona, aby pozostał nadal Patronem honorowym a wice-patronowie zastąpią go w jego pracy, któréj dla podeszłego wieku podołać nie będzie mógł.

P. St. Kurnatowski oświadcza i prosi w imieniu Zarządu Centralnego Towarzystwa rolniczego Patrona, aby nadal pozostał na swém dotychczasowem stanowisku.

P. Wieczorek z Pszczółczyna przypomina, że Patrona własną trzeba pobić bronią. Patron sam powiedział raz w odczycie, że dobry gospodarz aż do śmierci nie wypuszcza z rąk swoich gospodarstwa, a więc pewno nie zaprze się słów swoich i pozostanie do śmierci na swem stanowisku.

Słowa powyższe wywołały huczne oklaski i tak podziałały na Patrona, że ponowny wybór przyjął. Uściskiem Patrona z gospodarzem Kubiakiem przypieczętowaną została dalsza bezpośrednia łączność jego z Kółkami i przewodniczenie takowym.

P. Julian Brzeski wśród ogólnych oklasków wnosi o nadanie Patronowi tytułu Wieczystego Patrona, do czego zebranie jednogłośnie się przychyla.

Przy wzmiankach członków poleca p. Wieczorek kalendarzyki gospodarcze po 60 fenygów bardzo praktyczne.

Patron oświadcza, że prezesi Kółek zajmą się sprowadzeniem tych kalendarzy.

Sekretarz kółka łekińskiego Kubanek wnosi o zakupno fotografii Patrona dla wywieszenia jéj w każdéj chacie, aby dzieci nasze mogły wpatrywać się w oblicze tego prawdziwego ojca i opiekuna ludu.

P. Seweryn Radoński oznajmia, że fotografie Patrona znajdują się u p. Mirskiéj, gdzie je każdego czasu nabyć można.

Po rozdaniu drukowanéj rozprawy „O sadownictwie“ i kilku słowach podziękowania za tak liczne zebranie przez Patrona, takowy zamknął walne zebranie około 3 godziny.

Ruch w Towarzystwach.

* *Od Dyrekcyi Tow. czytelni ludowych* odbieramy, co następuje:

„Ogłoszenie.

Odwołując się na dawniejsze ogłoszenia nasze, zamieszczone w pismach publicznych, zawiadamiamy, że delegatem Towarzystwa czytelni ludowych w Poznaniu na powiat krotoszyński mianowany jest WPan baron Antoni Graeve z Karolewa.

Organa nasze dotychczasowe jako i przyjaciół wszystkich czytelnictwa ludowego w pomienionych powiatach prosimy, żeby odtąd w wszystkich sprawach Towarzystwa w pierwszéj linii z Szanownym delegatem znosić się i od niego informacye etc. odbierać zechciały. Tenże pośredniczy w odbiorze pieniędzy dla kasy naszéj.

Dyrekcya Tow. czytelni ludowych w Poznaniu.“

Dr. Z. Szułdrzyński, prezes. Dr. W. Łebiński, seretarz.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Prawdziwe dzieło sztuki, rzeźby, malarstwa, poezyi, ma tę właściwość, że każda jego cząstka, każdy najdrobniejszy szczegół — nosi na sobię znamię piękna, że nawet w odłamach, urywkach i szczątkach — pięknem być nie przestaje.

Doświadczyliśmy tego na Panu Tadeuszu Adama Mickiewicza, wprowadzonym na scenę w 8 obrazach, a przedstawionym w naszym teatrze w sobotę i w dniu wczorajszym.

Wyznajemy otwarcie, żeśmy szli w sobotę do teatru z obawą przed skoszlawieniem nieśmiertelnego dzieła naszego wieszcza Adama. Obawa nasza pierzchła już jednakże po drugim obrazie, stopniowo wzrastało nasze upodobanie, a w końcu wraz z bardzo licznie zebraną publicznością opuszczaliśmy teatr z podniosłem zadowoleniem.

Przedstawione obrazy z Pana Tadeusza nie tworzą dzieła scenicznego z jednego odlewu; na to nie pozwala szeroki rozmiar i sam charakter „Pana Tadeusza“ jako epopei, któréj bohaterem nie jest ta lub owa postać, lecz bohater zbiorowy — naród, a jéj treścią — nie wypadek pojedyńczy, lecz życie społeczne, polityczne, obyczajowe całego narodu, odtworzone we wszystkich jego składowych częściach.

Autor uscenizowanego Pana Tadeusza wyjął w zupełnie dosłownem brzmieniu i powiązał z sobą te miejsca, które nam dają poznać główne postacie poematu. W obrazie I — Tadeusz powraca ze szkół, spotyka Zosię, gdy zbiegła z parkanu — i wita się z Wojskim, Sędzią i jego gośćmi. W obrazie II — przy stole w zamku Horeszków — poznajemy bliżéj Podkomorzego, Robaka, Rykowa, Telimenę, wytacza się spór między Asesorem a Rejentem o Kusego i Sokoła, Wojski odmawia udziału w polowaniu, bo od króla Lecha, żaden za zającami nie jeździł Hreczecha.“ W obrazie III — wyprawa Hrabiego na sad, jego rozmowa z Zosią, Robak częstuje go „ogórkami“; narady Sędziego z Telimeną tyczące się postanowienia Tadeusza; zjawienie się gajowego z oznajmieniem: Niedźwiedź Mospanie!“ — i przygotowanie do obławy. W obrazie IV — obława, niebezpieczeństwo Tadeusza i Hrabiego, trzy strzały, strzał Robaka, spór Sagalasówki z Sanguszkówką, opowieść Wojskiego o pojedynku Dowejki z Domejką, Gerwazy opowiada Hrabiemu historyą Jacka Soplicy. W obrazie V — zamysły Telimeny, rady dawane Zosi, wprowadzenie jéj w świat; powrót z polowania, wieczerza w zamczysku; Gerwazy nakręca zegar kurantowy, kłótnia; Gerwazy namawia Hrabiego do zajazdu na Soplicowo. W obrazie VI — rozmowa Sędziego z Robakiem; miłosne kłopoty Tadeusza, jego zwierzenie się przed stryjem i rozmowa z Telimeną; zajazd; protestacya Protazego; odsiecz; pobicie Moskali. W obrazie VII — układy z Rykowem; odjazd Tadeusza i Hrabiego, pożegnanie; spowiedź Jacka Soplicy, przebaczenie. W obrazie VIII — zakończenie sporu o Kusego i Sokoła, przedstawienie par narzeczonych wodzom Dąbrowskiemu i Kniaziewiczowi, podarowanie ostatniemu Scyzoryka, akt usamowolnienia włościan przez Tadeusza, — polonez.

Ten szkielet „Pana Tadeusza“, przywiódł wdzięcznie na pamięć tym, co go znają — całość poematu, a tych, co go może jeszcze nie mieli sposobności czytać, — zachęci do poznania oryginału.

Wszystkie główne postacie poematu przedstawiły nam się na scenie dość wyraziście: Sędzia, Robak, Podkomorzy, Wojski, Tadeusz, Hrabia, Zosia, Telimena, Gerwazy, Protazy, Rykow — i wszystkie te postacie znalazły w miarę sił naszéj sceny odpowiednich interpretatorów. Na pochwałę zasługuje przedewszystkiem usilność naszych artystów, aby przedstawić powierzone sobie role portretowo wiernie.

Na pierwszem miejscu należy w tym względzie postawić pannę Junoszównę, która rolę Zosi oddała z wystudyowaną starannością w stroju oraz z prawdziwą naiwnością i wielkim wdziękiem. Niemniéj starannie i rozumnie odegrała pani Zapolska rolę Telimeny i dobrze zrobiła, nie nadając jéj cechy komicznéj.

Postać Robaka czyli Jacka Soplicy uwydatniła się w wyznaniu na łożu śmiertelnem, którą to scenę oddał p. Popławski z zrozumieniem, siłą i uczuciem.

P. Skirmunt uosobiał należycie powagę, statek i godność Podkomorzego tudzież jego animusz szlachecki, gdy go Hrabia zelżył.

P. Feldman wygłaszał opowieści Wojskiego z dostatecznym humorem.

P. Siedlecki akcentował właściwie charakterystyczne rozmowy Rykowa, prowadzone po polsku, lecz odbijające ducha języka rosyjskiego i malujące moralne przymioty tego sługi carskiego.

Oddanie silnéj, namiętnéj roli klucznika Gerwazego jednało p. M. Trapsemu na obu przedstawieniach gorące i zasłużone oklaski publiczności.

P. Skoraczewski zrobił postać woźnego Protazego dostatecznie komiczną.

Gładko i starannie odegrali także swe role pp. Korczak (Tadeusz), Saganowski (Hrabia), Szelągowski (Sędzia), Zawadzki (Asesor), Józefowicz (Rejent) i Koncki (major Płut.)

P. Stanisław Trapszo zwracał na siebie uwagę trafnem ucharakteryzowaniem się na jenerała Dąbrowskiego.

Nadobnie zakończył to świetne widowisko wspaniały polonez, odtańczony w tym samym sposobie, jak przy dawniejszych przedstawieniach.

Z uznaniem zapisujemy także, że wszystkie role były dobrze umiane i że mimo ubogich stosunków naszéj sceny wypadła także dekoracyjna i kostiumowa strona przedstawienia — malowniczo i pokaźnie.

Tkwiąca w każdym wierszu potęga poezyi Pana Tadeusza i rozlany w nim istotnie polski humor sprawiły, że publiczność opuszczała teatr oba razy wielce zadowolniona — i słyszeliśmy osoby wysoce inteligentne, wyrażające ukontentowanie, iż znalazły sposobność odświeżenia sobie w pamięci Pana Tadeusza.

Nie wątpimy, że dyrekcya powtórzy jeszcze to przedstawienie, a jeźli potrzeba jeszcze komu zachęty do pójścia w tym razie do teatru, to może ją znaleść w tem, że „August Schleicher, profesor w Jenie, błogosławił tę okoliczność, że nauczyć się zdołał języka polskiego i gdy uczuwał pewne umysłowe znużenie lub ilekroć przykre bądź rodzinne, bądź narodowe okoliczności smutkiem go przybiły, — brał zawsze „Pana Tadeusza“ do ręki, a odczytanie jednéj lub dwóch pieśni wracało mu równowagę umysłową, uspokajało ducha i z krainy smutku przenosiło w wiecznie zielone i w wiecznie urocze krainy poezyi.“ (Aër.)

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 15 marca.

— * *Teatr polski. Dziś* obraz ludowy ze śpiewami: Chata za wsią.

We wtorek komedya: Wielki dzwon.

W Środę komedya: Szach i Mat.

W czwartek na benefis p. Siedleckiéj po raz pierwszy komedya Rosena: Oj ci mężczyźni.

Pani Siedlecka już od lat kilku pracuje na naszéj scenie, a pracuje sumienie, gorliwie i z wielkim talentem. Pozyskała téż sobie sympatyą publiczności — i słusznie, bo każdy jéj występ dowodzi talentu jéj, inteligencyi i sumienności. Oceniła to wszystko publiczność, darząc ją swą sympatyą i okazując jéj przy każdym występie uznanie. Przekonani zatém jesteśmy, że tém więcéj ją odznaczy w dzień benefisowego przedstawienia i licznie się na nie zbierze. Pobudką do tego powinna być i sztuka przez nią wybrana, która odznacza się tak humorem, jak jak i pełną życia akcyą.

W sobotę po raz pierwszy najnowsza komedya Abrahamowicza: Oddajcie mi żonę.

W niedzielę: Muszkieterowie.

W poniedziałek: Bąk za bąkiem.

We wtorek dnia 23 marca *po zniżonych cenach*: Damy i huzary.

W środę dnia 24 marca. Repertoar dotąd nie oznaczony.

W czwartek dnia 25 marca: Łysy kupidyn.

— * *Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu* złożyli:

Przyjaciele teatru z Śremu i okolicy mr. 60.

Razem dziś złożono mrk. 60.

— * *Na dwie rodziny pozostające w nędzy* otrzymaliśmy:

Od dr. Wicherkiewicza mr. 10.

Od Babci mr. 3.

Razem z poprzedniemi mr. 45.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * *Odczyt.* Na wielkiéj sali bazarowéj odbędą się na cel dobroczynny w dniach 18 i 19 bm. o godzinie 6 wieczorem dwa odczyty p. Alfonsa Parczewskiego na temat: Początki odrodzenia czeskiego.

Ceny wstępu: bilet na krzesło 1 m., miejsce stojące 50 fen.

Pan Alfons Parczewski jest głębokim znawcą stosunków zachodniéj Słowiańszczyzny. Studyom w tym względzie poświęca się od dawna, a owoce ich składa w licznych pracach zamieszczanych w pismach naszych. Imię p. Parczewskiego znaném jest dobrze pośród Słowiańszczyzny zachodniéj i cieszy się wśród niéj dobrze zasłużoném uznaniem i sympatyą.

— * *Przypominamy o prelekcyi* dzisiejszéj w pałacu Działyńskich o godzinie 8 wieczorem, którą wygłosi p. Fr. Dobrowolski na temat: „Połączenie Litwy z Polską.“

Dyrekcya Tow. przemysłowego.

— * *Walne zebranie* Towarzystwa pomocy naukowéj imienia K. Marcinkowskiego odbędzie się nie w środę dnia 24 bm., jak to poprzednio było ogłoszonem, ale dnia 23 b. m. (we wtorek), na co niniejszem zwracamy uwagę członków tegoż towarzystwa.

— * *Dowiadujemy się*, że staraniem tutejszego Koła artystycznego wystawionym wkrótce będzie na widok publiczny wielkich rozmiarów obraz, przedstawiający: *„Podział łupów i branek tatarskich.“* Obraz ten jest utworem oryginalnym rodaka naszego Stanisława Daczyńskiego, artysty-malarza bawiącego obecnie w Kołomyi na Pokuciu w Galicyi, zajętego zbieraniem bogatych typów ludowych tamtejszéj okolicy, z których niektóre pospół z obrazem tego malarza wystawione być mają.

Wyżéj wspomniany obraz „Podział łupów i branek tatarskich“ z wielkiém powodzeniem wystawiony był we Lwowie, Krakowie, Wiedniu i na kilku innych wystawach zagranicznych; obecnie znajduje się w Regensburgu w Bawaryi, zkąd do Poznania przybędzie i, jak sądzimy, wzbudzić powinien sympatyczne zajęcie.

— * *„Głos polski“* pod tym tytułem od 1 p. m. zacznie wychodzić pod redakcyą, tą samą pod jaką wychodzi „Orędownik,“ dwa razy na tydzień, co wtorek i piątek, pismo dla polskiego ludu katolickiego. Cena na kwartał wynosi 75 fen. Zapisać go można we wszystkich pocztach.

— * *W sprawie* mającego nastąpić wyboru burmistrza w Wągrówcu zamieszcza „Pos. Tgbl.“ następującą z miasta tego korespondencyą:

„Na wakującą posadę burmistrza w mieście tutejszém, ogłoszoną publicznie, bardzo wiele podobno nadeszło zgłoszeń (przeszło 50) Wybór burmistrza zawsze tutaj połączony jest z trudnościami pewnemi, ponieważ wyznaniowe i narodowe interesa wpływają na przybranie odpowiedniéj postawy radnych miasta. Byłoby nader godną życzenia, aby wybór padł na człowieka z charakterem, któryby z przyciskiem wystąpił przeciwko dążnościom, zmierzającym do oddzielnych interesów, i dbał o rozwój interesu niemieckości.“

— * *Wprowadzenie* w urząd pierwszego burmistrza miasta Poznania, dotychczasowego komisarza rządowego Müllera, nastąpi dnia 17 bm na posiedzeniu radnych miasta.

— * *Egzamin abituryencki* w gimnazyum Fryderyka Wilhelma odbył się w czwartek dnia 11 marca pod przewodnictwem radzcy szkólnego Poltego. Zgłosiło się 9 prymanerów, którym téż wszystkim przyznano stopień dojrzałości

— * *Sądy przysięgłych.* Dnia 10 b. m. sądzono sprawę wójta Jana Budzyka z Kunowa, obwinionego o wykroczenie odnośnie uchybienie w urzędzie. W toku sprawy wykazało się, że inkryminujące niedokładności w pokwitowaniach i prowadzeniu książek były tylko pomyłką i z téj przyczyny obżałowanego uwolniono.

Nazajutrz stanęła przed sądem przysięgłych oskarżona o zamordowanie własnego dziecka, dziewczyna Jadwiga Antkowiak z Stroszek. Uznawszy obżałowaną za winną i przyjąwszy łagodzące okoliczności, zawyrokował sąd 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

— * *Mnichowskie Olędry,* wieś leżąca w powiecie gnieźnieńskim, przechrzconą ma być w myśl najwyższego pozwolenia na niemiecki „Arndtshain.“

— * *Z Berlina* donoszą nam, że tam w dniu 12 b. m. rodak nasz p. Stefan Łaszewski z Pelplina złożył egzamin referendaryuszowski.

— * *Donoszą nam* z Gryfii, że tam pan Wojciech Dreżewski z Gąsawy złożył dnia 12 bm. egzamin krajowy na lekarza.

— * *Na ostatniém posiedzeniu rady miejskiéj* we Lwowie radny, profesor dr. Małecki, postawił wniosek naglący, aby na cześć księżny Jadwigi Leonory Sapieżyny, matrony słynącéj z dobroczynności wybić medal pamiątkowy. Uchwalono bez dyskusyi, polecając magistratowi, aby celem wykonania téj uchwały stosowne poczynił kroki, a prezydentowi, aby o zapadłéj uchwale zawiadomił księżnę.

— * *Pożar w teatrze Skarbkowskim* ostatecznie ugaszony został dnia 12-go m. b. około godziny 3 éj po południu. Spłonął tylko dach północno-wschodniego narożnika, naprzeciw miejskiego bazaru targowego, a w kilku pokojach trzeciego piętra ucierpiały od wody powały. Z ludzi nikt nie do znał poważniejszego wypadku. Dyslokacya zagrożonych mieszkań odbyła się w wzorowym porządku, bez najmniejszego popłochu, dzięki głównie dzielnéj pomocy wojska. Szkoda téż lokatorów w ruchomościach nie powinna być znaczną W ogólności wysokość zrządzonéj pożarem szkody nie została jeszcze obliczoną. Sam teatr, scena, garderoby itd. nie zostały w niczém uszkodzone i daléj téż przedstawienia w teatrze się odbywają.

— * *Towarzystwo przemysłowców polskich* w Lipsku odbywa co wtorek swe posiedzenie o godzinie 9 wieczorem w lokalu „Serbes Bierhaus“ Burgstrasse 16.

— * *Do Gaulois* donoszą z Petersburga: Z Paryża nadeszła pod adresem carowéj rosyjskiéj, duża paka z napisem: „Objets de toilette. Carowa znajdowała się w drugim pokoju, gdy z jéj polecenia rozpakowywała oczekiwaną przesyłkę panna służąca. Gdy za chwilę weszła, aby obejrzeć nadesłane przedmioty, ujrzała pannę służącą, leżącą na ziemi w omdleniu. Nadbiegła służba — w pace nie było wprawdzie dynamitu ani nitrogliceryny — ale nie mniéj przerażający przedmiot, bo pod osłoną bardzo pięknych koronek, trup młodéj, pięknéj kobiety, o blond włosach. Paka, jako przeznaczona dla monarchini nie była otwieraną na komorach. Wszczęte zostały dochodzenia, kto i w jakim celu dopuścił się téj strasznéj mistyfikacyi, zapewne osłaniającéj jakiś zbrodniczy dramat.

— * *Kalendarz.* — Jutro we wtorek dnia 16 marca Cyryla.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 16, zachód o godzinie 6 minut 3.

Dnia 16 marca 1409 roku Krzyżacy wyrzynają w Wołkowysku lud zgromadzony w kościele.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— *Tygodnika powieści* wyszedł z druku nr. 24 i zawiera: Niebezpieczna tajemnica. Powieść w dwóch tomach przez Karola Reade. (Przekład z angielskiego) E. z Kurowskich Puffke (c. d.) Wśród burz i gromów. Powieść M. J. Mary. (Przekład z francuzkiego) (c. d.) — Wszystko dla miłości. Powieść autora „Rubinowéj Cysterny.“ (Przekład z francuzkiego) (c. d.)

— *Echa muzycznego i teatralnego,* wydawanego w Warszawie pod redakcyą *Bronisława Zawadzkiego,* wyszedł z druku numer 128 i zawiera: Ludwik Halévy, nowy akademik (z portretem.) — Myśl profana, wiersz Antoniego Mira. — Monumenta musices sacrae, p. Antoniego Polińskiego. — Listy z Pragi, II p Jana Karłowicza. — Stanisław Kozłowski, autor „Alberta wójta krakowskiego“ i Aleksander Mańkowski, autor „Minowskiego“ (portrety.) — Pomiędzy nami romans O Schubina. — Kronika paryzka, p. K. W. — „Amor“ nowy balet Manzotiego. — Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem. — Kronika (teatr, muzyka, sztuki plastyczne, nekrologia.)

Felieton: Minowski, komedya w 4 aktach, nagrodzona II nagrodą na konkursie im. W. Bogusławskiego przez Aleksandra Mańkowskiego.

— *Kłosów* wyszedł z druku numer 1079 i zawiera: Od Redakcyi. — Mirtala. — Powieść Elizy Orzeszkowskiéj. (C. d.) Oskar hr Sosnowski, przez Adama Pługa. Listy z Anglii, przez Edwarda S. Naganowskiego. (Dok.) — Najnowsze prace z literatury ekonomicznéj, przez Witolda Załęskiego. (C. d.) — Józef Chełmoński, przez M. S. Dr. Maksymilian Zatorski. — Nasi zięciowie. Komedya w pięciu aktach K. Zalewskiego. (C. d.) — Głosy czasopiśmiennictwa polskiego, przez W. — Przegląd polityczny. — Piñszczyzna, notatki z teki podróżnéj, Edwarda Chłopickiego. (C. d) Kronika Paryzka, przez Nekandę. — Listy włoskie, przez Cezara Polewkę. — Pokłosie, przez Karola. — Przegląd literacki, przez J. G. — Ryciny: Józef Chełmoński. Anioł Zmartwychwstania. Chrystus Pan w grobie. — Ks. biskup Naruszewicz. Pomnik Al. hr. Przeździeckiego. — Tadeusz Czacki. — Wyjazd na polowanie. — Dr. Maksymilian Zatorski.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 marca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Czapski z Litwy, Hr. Poniński z żoną z Kościelca. Hr. Żółtowski z Czacza. Hr. Szembek z Siemianic. Hr. Grudziński z Drzązgowa. Ks. Taczanowski z Grodziska. Ks. Berkowski z Odolanowa. Nieżychowski z żoną z Żelic. Dąmbski z żoną z Królestwa Polskiego. Pani Chełkowska z Starogrodu. Brzeski z Krotoszyna. Chrzanowski z Gruszczyna. Sikorski z Wągrówca. Cunow z Siemianic. Sokolnicki z Poznania. Ks. Schmeja z Torunia. Potworowski z Goli. Rogaliński z Królikowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI Molinek z synem z Potrzebowa. Smorawski z Miejskiéj Górki. Neymann, Szmyt, Hüttner i pani Stojanowska z córkami z Środy. Lebiediew z Słupcy. Robowski z Wrześni. Majunke z Grylewa Okulski z Królestwa Polskiego. Kobeski z Drzonka. Altmann z Bydgoszczy.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

* *Turyngskie 4-procentowe akcye kolei żelaznéj z prawem pierwszeństwa, VI emisya.* Przyszłe losowanie odbędzie się w połowie kwietnia. Przed stratą kursową w ilości przeciętnéj 3¾ proc. w razie wylosowania zabezpieczyć się można w domu bankowym Karola Neuburgera w Berlinie przy ul. Francukiéj nr. 13 za opłatą asekuracyjną w sumie 6 fen. od 100 marek.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 15 marca 1885.

Kurs z dnia	15	13	Kurs z dnia	15	13
Pszenica stale			Okowita trz. s.		
na kwiecień-maj	158 —	158 50	w miejscu	35 —	35 20
na	— —	— —	na kwiecień-maj	36 —	36 20
na wrześ.-paźdz.	167 —	167 50	na czerw.-lipiec	37 60	37 70
Żyto b. zm.			na lipiec-sierpień	38 40	38 50
na	— —	— —	Rzepik		
na kwiecień-maj	133 50	133 50	na	— —	— —
na wrześ.-paźdz.	138 50	138 50	Oléj skalny		
Oléj rzep. b. zm			w miejscu	12 —	11 75
na kwiecień-maj	43 50	43 70			
na wrześ.-paźdz.	45 50	45 50			

BERLIN, 15 marca 1885.

Kurs z dnia	15	13	Kurs z dnia	15	13
Pszenica wyżéj			Pożyczka 4% ..	105 50	105 50
na kwiecień-maj	156 25	155 75	Pozn. 4% lis. zas	102 20	102 10
na wrześ.-paźdz.	167 —	166 25	„ 3½% lis. zas.	99 60	99 50
Żyto stale			„ listy rent.	103 60	103 60
na kwiecień-maj	136 75	136 75	Austr. banknoty	162 30	162 30
na maj-czerw.	138 25	138 25	Austr. renta srebr	70 —	70 —
na wrześ.-paźdz.	142 —	141 75	Ros. banknoty .	205 25	204 40
Oléj rzep. słabo			Ros. poż. ang. 1871	100 60	100 50
na kwiecień-maj	43 30	43 70	Ros. ziem. list. zas.	96 25	96 25
na wrześ.-paźdz.	45 90	46 10	Pols. list. zast. 5%	63 80	64 —
Okowita słabo			Polsk. listy likw.	57 60	57 75
w miejscu. . . .	35 90	38 —	Węg. 4% renta złot	84 75	84 80
na marzec	— —	37 10	Aust. akcye kred	507 50	507 50
na kwiecień-maj	37 —	37 20	Austr. franc. kolej	414 —	417 50
na maj-czerwiec	37 30	37 50	Lombardy	207 —	208 50
na czerw.-lipiec	38 20	38 40			
na lipiec-sierpień	39 10	39 20			
na sierpień-wrześ.	39 80	34 —			
Owies					
na kwiecień-maj	126 75	126 50			

Wypowiedziano: żyta — wcopli okowity 00000 l.

Usposob. giełdy stale

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 15 marca.

(W.) Poznań, 15 marca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: łagodnie.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mrk. Wypowiedziano — ctr. Na marzec 122.00 mrk. ofiar., na marzec-kwiecień 122.00 mrk. ofiar., na kwiecień-maj —.— ofiarowano, na maj-czerwiec —.— ofiar., na czerwiec-lipiec —.— ofiarowano.

Okowita słabo.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów na marzec 34.10-—.— płac., na kwiecień-maj 35.30 marek płacono, na maj 35.60 marek płacono, na czerwiec 36.30 —.— płacono, na lipiec 37.—.—.— płacono, na sierpień 37.70-—.— płacono, na wrzesień 38.10-—.— płacono, na październik —.— płac.

Okowita w miejscu (bez beczki) 33.30-—.— ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: Cena wypowiedzialna 34.— mr. Na marzec 34 płac., na kwiecień-maj 35.50-30 płac., na czerwiec 36.40 płac., na lipiec 37.10 płacono, na sierpień 38.30 płacono, na wrzesień 38.30 płac., na październik —.— płac.

Wypowiedziano: —.— litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 33.20 mr.

(W.) *Poznań,* 15 marca. — Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11.50—12.00, nr. 0 10.25—10.50 marek, rżana nr. 0 i 1 9.00—9.25 mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 15 marca. 4% nowe listy zastawne poznańskie 102.20. 3½% nowe listy zastawne poznańskie 99 20. 4% nowe listy rentowe poznańskie 103.60. 5% powiatowe obligacye 103.00. 4½% powiatowe obligacye 103 00 3½% szląskie listy zastawne —.—. 4% szląskie listy rentowe 102.80. Kwilecki Potocki i Spółka. Bank rolniczy) —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie spryt owe 86.0%. Poznański bank prowincyonalny 121.50. 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 105,50. 3½% premiowana pożyczka z 1885 roku —.— 3½% obligi długu państwa 99.75. Kluczborsko-poznańskiéj kolei żelaznéj —.—. Kluczborsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 5 proc. akc. zak.—.—. Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 103.50. Warszawsko-wiedeńskiéj

(Dodatek).

Dodatek do Dziennika Poznańskiego Nr. 61.

Wtorek dnia 16 marca 1886.

kolei żelaznéj 253.00. Austryackie noty bankowe 162.50. Austryacka renta srebrna 70.00. Węgierska renta złota 102.00. Polskie listy likwidacyjne 58.00. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 64.00. Rosyjskie noty bankowe 204.60 marek.

Ceny targowe

w mieście Poznaniu dnia 15 marca 1886 roku.

Towar	piękny.		średni.		pośledni.	
	Mr	₰	Mr	₰	Mr	₰
Pszenicy szefel po 100 kilo	15	20	14	60	14	—
Żyta „ „	12	30	12	—	11	70
Jęczmienia „ „	12	80	12	—	11	50
Owsa „ „	13	—	12	—	11	60
Grochu do gotow. „ „	—	—	—	—	—	
„ na paszę „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „ „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „ „	—	—	—	—	—	—
Kartofli „ „	2	20	1	80	—	—
Wyki „ „	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt. „ „	—	—	—	—	—	—
„ niebiesk. „ „			—	—	—	—
Koniczyny czerw „ „	—		—	—	—	—
„ białej „ „	—	—	—	—	—	—
Grochu „ „	—	—	—	—	—	—

Poznań, 15 marca.

(Urzędowe sprawozdanie targowe komisyi targowéj miasta Poznania.)

Zboża (za 100 kilogramów)	Towar dobry		średni		pośled.		Ceny przeciętne	
	Mr	₰	Mr	₰	Mr	₰	Mr	₰
Pszenica { cena najwyższa	—	—	14	80	14	40	14	48
„ najniższa	—	—	14	60	14	10		
Żyto { cena najwyższa	12	90	12	40	12	10	12	35
„ najniższa	12	60	12	20	11	90		
Jęczmień { cena najwyższa	—	—	12	30	11	80	11	95
„ najniższa	—	—	12	10	11	60		
Owies { cena najwyższa	14	—	13	50	12	80	13	40
„ najniższa	14	40	13	20	12	50		

Inne artykuły	Cena najwyższa		najniższa		przeciętna	
	Mr	₰	Mr	₰	Mr	₰
Słoma { snopkowa za 100 kilogr.	6	—	4	50	5	25
do słania „	—	—	—	—	—	—
Siano „	6	50	5	50	6	—
Groch „	—	—	—	—	—	—
Soczewica { bez dowozu „	—	—	—	—	—	—
Fasola „	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki „	2	40	1	80	2	10
Wołowina { od łopatki za 1 kilogr.	1	40	1	20	1	30
„ brzucha „	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina „	1	40	1	20	1	30
Cielęcina „	1	20	1		1	10
Skopowina „	1	—	—	90	—	95
Słonina „	1	60	1	50	1	55
Masło „	2	20	1	60	1	90
Łój wołowy „	1	20	1	—	1	10
Jaja za kopę	2	40	2	30	2	25

Giełda bydgoska, 13 marca.

(Sprawozdanie izby handlowéj.)

(Ceny per 1000 kilo)

Pszenica: jasno-pstra, piękna 147-149, najprzedn. nad not. średni gatunek 142-146 marek, pośledni gatunek 135-140 mr.

Żyto: loco krajowe piękne 118-120 marek, pośledni gatunek 115-117 marek.

Jęczmień: nominalnie, piękny 122-126 mr., pośledni gatunek 112-120 marek.

Owies: według gat., loco 120-125 marek, pośledni gat. —.— marek.

Groch nom., do gotowania 140-145 marek, na paszę 120 do 125 marek.

Okowita: —, per 100 litr. a 100 % 34.25 mr.

Kurs rubli: 203.50 mr.

Giełda wrocławska, 13 marca.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Nasienie koniczyny: czerwone (za 50 kilo) stale, stare pośledne 33—35 marek, średnie 36—39, piękne 40—44, bardzo piękne 45—51 marek.

Nasienie koniczyny: białe (za 50 kilog.) niezm., pośledne 28—32, średnie 33—40, piękne 41—51, bardzo piękne 52—62 marek.

Żyto (per 1000 kilogr.) b. int. Wypowiedz. —.— centn. Cena wypowiedzialna —.— marek. Na marzec 128.0 żądano, —.— mar. ofiarowano, na kwiecień-maj 130 — żąd., —.— żądano, na maj-czerwiec 134.— żądano, ofiarowano, —.— na czerwiec-lipiec 136.50 ofiar., na lipiec sierpień —.— płacono, na wrzesień-październik 141 m. ofiar., 142 żąd. na październik-listopad —. płacono.

Pszenica per 1000 kilogr. Wypowiedz. —.— centnar. Na ten miesiąc — żąd.

Owies Wypowiedziano — centn. Cena wypow. — mr. Na ten miesiąc 130.— żądano, na kwiecień-maj 130 żądano, —.— ofiarowano, na maj-czerwiec 133 żądano, —.— płacono, na czerwiec-lipiec 134 00 żąd., —.— płac., na lipiec-sierpień — płac., na sierpień-wrzesień —.— żąd.

Oléj rzepiowy: b. int. Wypowiedziano — ctr. Cena wypowiedzialna —.—. Loco wedle gatunku —.— m., na marzec 45.00 żąd., na kwiecień-maj 45.— żąd, na maj-czerwiec —.— żąd., na czerwiec-lipiec —.— żądano.

Okowita: słabo. Wypowiedziano —.— litrów. Cena wypowiedzialna —.— płacono. Na marzec 34 pł. ofiar, marzec-kwiecień 34 płacono ofiar., na kwiecień-maj 35,20 płacono, na maj-czerwiec 35.60 ofiarowano, —.— żądano, na czerwiec-lipiec 36,60 ofiarowano, na lipiec-sierpień 37.60 ofiar., żądano na sierpień-wrzesień 38.40 ofiarow., na wrzesień-październik 38.70 mr. ofiar., na październik-listopad —.— płac.

(Prywatne sprawozdanie giełdowe.)

Kuchy rzepiowe: spok., per 50 kilogrm. 5.80 - 6.10 obce 5.60—5.80 mr.

Kuchy lniane niezm., per 50 kilogrm. szlązkie 9.10= 9.30 mr., obce 8.10—8.80 mr.

Łubin: słabo ofiarow., per 100 kilogr. żółty 8.00—8.80—9.50 mr., niebieski 7.80—8.60—9.00 mr.

Wyka: więcéj poszuk., per 100 kilogramów 12.50—13—13.75 mr.

Koniczyna: słaby dowóz, czerwona bardzo stale, per 50 kilo 40—44—48—5[illegible] mrk., biała niezm., per 50 kilogr. 35—45—50—60 m. Szwedzka koniczyna: trz. się, per 50 kilo 37 46 - 54 mr.

Tymotka: stale — per 50 kilogramów 19.00—21.00—22.50 marek.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

Per 100 kilogramów	dobry towar najw. cena		dobry towar najniż. cena		średni towar najw. cena		średni towar najniż. cena		pośl. towar najw. cena		pośl. towar najniż. cena	
	Mr	₰	Mr	₰	Mr	₰	Mr	₰	Mr	₰	Mr	₰
Pszenica biała	15	70	15	20	14	50	14	30	14	00	13	60
Pszenica żółta	15	50	15	10	14	10	13	90	13	50	13	30
Żyto	13	00	12	80	12	50	12	20	12	00	11	60
Jęczmień	13	90	13	40	11	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	60	13	40	13	00	12	70	12	40	12	20
Groch	16	00	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Notowania komisyi mianowanéj przez izbę handlową.

Za 100 kilogr.	piękny tow. Mr	₰	średni tow. Mr	₰	pośled. towar Mr	₰
Rzep	20	—	19	50	18	40
Rzepik zimowy	19	50	18	80	18	20
Rzepik latowy	22	50	20	50	19	—
Rydz	22	50	20	50	19	—
Siemię lniane	25	—	23	—	20	50
Siemię konopne	17	—	16	50	16	—

Berlin, 13 marca.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogr. Loco bez int Termina w koń. niżéj. Wypowiedz —.— cent. Cena wypowiedzialna —.— mrk. Loco 145 - 166 wedle gatunku, żółta do przesyłki 154.00 mrk., dobra i piękna żółta meklenburgska i pomorska —.— mr. z kolei i z śpichrza płacono, na ten miesiąc —.— mrk. płac., na marzec kwiecień —.— płc., na kwiecień maj 156.5-155-25— płacono, na maj-czerwiec 159.25-157-75 płacono, na czerwiec lipiec 162.5-160 płac., na lipiec-sierpień 163.75-162.75 płacono, na sierpień-wrzesień —.— płacono, na wrzesień-październik 167 25-166.25 m. płacono, na październik-listopad —.— mar. płacono, na listopad-grudzień — płac.

Żyto: per 1000 kilogramów. Loco słabo. — Termina słabo. Wypowiedz. —.— centn. Cena wypowiedz. —.— marek. Loco 125—138 mr. wedle gatunku, gatunek do przesyłki 135.0 m. płac., krajowe dobre 133.— z kolei płacono, piękne 135.5 —.— z kolei płacono, pośledne —.— z kolei płacono, rosyjskie dobre —. marek płacono, średnie —.— z kolei płacono, —. z kolei płacono, na ten miesiąc —.— płacono, na marzec-kwiecień —.— płac. na kwiecień-maj 137-136.25 m. płac., na maj-czerwiec 138.5-137.75 m. pł., na czerwiec-lipiec 140-139.25 pł., na lipiec-sierpień —.— płacono, na sierpień-wrzesień —.— płac., na wrzesień-październik 142.25 142 m. płacono, na listopad-grudzień —.— płacono.

Jęczmień: loco cicho. Per 1000 kilogramów wielki i mały 114-175 płac. wedle gatunku, na paszę —.— płacono.

Owies: per 1000 kilogramów. Loco cicho. Termina niezm. Wypowiedziano —. centn. Cena wypowiedzialna —.— marek. Loco 123—162 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 125.5— marek, pomorski średni 135 — płacono, dobry 140— płacono, piękny —.— płacono, cuchnący —.— z kolei płac., szląski średni — płac., dobry — płac., piękny — z kolei płacono, pruski — płac., średni — płac., piękny — z kolei płac., rosyjski —.— płac., średni —.— płac., wysoko-piękny —.— ze śpichrza płac., na ten miesiąc —.— płacono, na marzec-kwiecień —.— płacono, na kwiecień-maj 126.75-126.5 płacono, na maj-czerwiec 129 marek płacono, na czerwiec-lipiec 132.25-131.75 płacono, na lipiec-sierpień —.— płac., na sierpień-wrzesień —.— nominowano.

Kukurudza: per 1000 kilogr. loco cicho. Termina — Wypowiedziano —.— cent. Cena wypowiedzialna —.— marek. Loco 119-126 marek wedle gatunku, na ten miesiąc —.— nom., na marzec-kwiecień —.— żądano, na maj-czerwiec —.— żąd., amerykańska —.— płac.

Groch: per 100 kilogr. do gotowania 155-200 marek, na paszę 130-139 marek wedle gatunku.

Mąka rżana: nr. 0 i 1 per 100 kilogr. nieoclona incl. z miechem niżéj. Wypowiedziano 1000 cent. Cena wypowiedzialna 18.25 marek, na ten miesiąc —.— nom., na marzec-kwiecień —.— marek nominow., na kwiecień-maj 18.35—.— płacono, na maj-czerwiec 18.50 marek płacono, na czerwiec-lipiec 18.60 —.— płac., na lipiec-sierpień —.— płac., na sierpień-wrzesień —.— płac.

Mąka kartoflana per 100 kilo brutto z miechem. Termina niezm. Wypowiedziano 100 centn. Cena wypowiedz. —.— marek. Loco 15.80 płacono, — ofiarow., na ten miesiąc 18.25 marek żądano, na marzec-kwiecień 15.90 marek płacono, na kwiecień-maj 16.00 marek, na maj-czerwiec —.— marek, na czerwiec-lipiec —.— marek, na lipiec-sierpień —.— płac. na sierpień-wrzesień 16.50 marek, na wrzesień-październik 16.70 marek, na październik-listopad —.— marek.

Mączka kartoflana sucha: per 100 kilo brutto z miechem. Termina niezm. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedzialna —.— marek. Loco 15.80 marek ofiar., na ten miesiąc 15.80 marek, na marzec-kwiecień 15.90 marek żądano, na kwiecień-maj 16.00 marek, na maj-czerwiec —.— marek, na czerwiec-lipiec —.— marek, na lipiec-sierpień —. płacono, na na sierpień-wrzesień 16.50 marek, na wrzesień-październik 16.70 marek, na październik-listopad —.— marek.

Mączka kartoflana wilgotna per 100 kilo brutto z miechem. Termina —.—. Wypowiedziano — cent. Loco —.— płacono, na ten miesiąc —.— ofiar., na marzec-kwiecień —.— ofiarowano.

Nasiona olejne: per 100 kilogr. Wypowiedziano — Cena wypowiedzialna —.— marek, rzep zimowy —.— marek, rzepik zimowy — marek, rzepik latowy — marek.

Olej rzepiowy: per 100 kilogram. z beczką. Termina słabiéj. Wypowiedziano —.— cent. Cena wypowiedzialna — marek. Loco z beczką —.— marek, bez beczki —.— marek, na ten miesiąc 43.7 płac., na marzec-kwiecień 43.7 mar. płac., na kwiecień-maj 43,7 płacono, na maj-czerwiec 44.2 płacono, na czerwiec-lipiec —.— płacono, na lipiec-sierpień — płacono, na sierpień-wrzesień — płacono, wrzesień-październik 46.2 m. płc., na październik-listopad — płac.

Olej lniany per 100 kilogr., loco — Dostawy — m.

Olej skalny: (Rafin. Standard white) per 100 kilo z beczką w partyach o 100 cent. Termina — Wypowiedziano — Cena wypow. —.— marek, Loco —.— płacono. Na ten miesiąc — marek, na marzec-kwiecień — marek, na kwiecień-maj —.— płacono, na maj-czerwiec — płacono, na czerwiec-lipiec — marek płacono.

Okowita: per 100 litr. a 100 % — 10,000 %. — Termina słabo. — Wypowiedziano —.— litrów. Cena wypowiedzialna — Loco z beczką —.—, na ten miesiąc —.— marek płacono, na marzec-kwiecień —.— marek płacono, na kwiecień-maj 37.4-37.2 marek płc., na maj-czerwiec 37.7-37.5 mr. płacono na czerwiec-lipiec 38.6-38.4 płac., na lipiec-sierpień 39.4-39.2 płac., na sierpień-wrzesień 40.2-40.0 marek płacono, na wrzesień-październik —.— płacono, na październik-listopad — płc., na listopad-grudzień —.— płacono.

Okowita per 100 litrów a 100 pct. — 10,000 pct. bez beczki 36,0 marek płacono.

Mąka pszenna nr. 00 22.00-20.25, nr. 0 20.25-19.25 nr. 0 i 1 —.— mr., rżana nr. 0 20.00-19.00, nr. i 1 18.50-17.50 per 100 kilogramów brutto z miechem. Za piękny towar płacono nad notowania.

Magdeburg, 13 marca. (Ceny cukru.)

Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 22,50 m.
„ „ rend. 88 proc. 21.10 m.
Drugi produkt rend. 75 proc. 18.70 m.
Usposobienie: słabe.
Mielona rafinada (wł. beczki) . . 27.25 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 26.00 m.
Usposobienie: cicho.

(Nadesłano.)

Czy człowiek stworzony na to, ażeby pogardzał darami natury? Tak pytał już Epikurejczyk, a któżby się odważył przytakiwać jego pytaniu. — Z wielu wybornych darów natury znajduje się znaczna część w smacznym i skutecznym składzie w likierze stołowym i zdrowia „Magenbehagen“ Augusta Widtfelda w Akwizgranie; a kiedy kto nie myśli pogardzać darem natury, winien przekonać się o téj całkiem szczęśliwie złożonéj mieszaninie w tym produkcie pierwszego rzędu (Cena sklepowa 1/2 flaszki litrowéj 2.50 mar., 1/1 flaszki litrowéj 4.50 marek). (128)

Opinia o jałowcowem piwie, silnym warze słodowym, uregulowanym podług zasad lekarskich dodatkiem jałowcu. Profesor i dyrygent królewskiego zakładu Charitée w Berlinie dr. medycyny p. Ernest Schweninger przyboczny lekarz kanclerza księcia Bismarcka, tak się wyraża o piwie jałowcowem: „Dziękuję Panu za nadesłane piwo jałowcowe, oświadczam że piwo to uznaję za bardzo dobre itd. Jałowcu nie tylko lekarze ale także lajkowie używają przeciw różnym chorobom, zasługą więc jest Holzdorfskiego browaru, że rośliny téj użył jako surogatu do piwa.“

Haute-Nouveauté

„Violetta.“ (1401)

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

„Kometa“ nr. 305 nowy gatunek papierosów wybornego smaku po 3 mr. za 100 sztuk poleca szanownéj publiczności fabryka papierosów i tureckich tytuni pod firmą ***B. WELLER*** w Dreznie.

Jako nowość i dogodność każde pudełko papierosów „Kometa“ zawiera patentowane zapałki ze sztucznym zapałem bez siarki i fosforu. (1401)

TELEGRAM!

Sto Milionowe Papierosy

z wybornego tureckiego tytuniu poleca fabryka

VULKAN w Dreznie

w detalicznéj cenie 100 sztuk 2 marki. — Korespondować można po polsku. (1411)

✝

Dziś o godzinie 12 w południe umarł po długich cierpieniach opatrzony śś. Sakramentami śp.

Andrzéj Kocimski

w 78 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godzinie 4 po południu z ulicy Wrocławskiéj Nr. 30, o czém krewnym i znajomym donosi w smutku pogrążona (1621

rodzina.

Poznań, dnia 13 marca 1886.

Bilans der Buk'er Molkerei Eing. Genoss. pro 1885.

Activa.	RMrk.	Pf.		
1. Grund- Erwerb und Bau-Kosten	62.542,30			
Hierzu Neubau pro 1885	2.331,05			
Summa Mrk.	64.873,45			
Hiervon				
a Abschreibungen statutenmässige 3% Mrk. 1946,20				
b auf Beschluss der General-Versammlung vom 11. 1. 85, 3100,00	5.046,20		59.827,15	
2. **Maschinen u. Utensilien**	21.410,05			
Hierzu Neu-Beschaffung pro 85	2.161,90			
Suma Mrk.	23.571,95			
Hiervon Abschreibungen 10%	2.357,19		21.214,76	
3. **Bestände:**				
1. Kasa	34,69			
2. Molkerei Prodncte	2536,24			
3. 305 Stück Schweine	11590,00			
4. Futter Vorräthe	634,85		14795,78	
4. **Aussenstände für Käse**			210,86	
Suma Mrk.			96048,55	

Passiva.	RMrk.	Pf.
1. Hypothek	45000,00	
2. Guthaben des Bauunternehmers	11800,00	
3. Kaution	1500,00	
4. Verschiedene Gläubiger	3017,47	
5. Guthaben der Genossenschafter	33845,30	
6. Gewinn	885,78	
Summa M.	96048,55	

Zahl der Genossenschafter am 1. 1. 85. 19
Zugetreten im Jahre 1885 3
Bestand derselben am 31. 12. 85. 22

Buk, den 10-ten Februar 1886.

Buk'er Molkerei Eing. Genoss.
DER VORSTAND.
v. Niegolewski. Mackeprang. v. Schweinichen.

K. Piotrowski

rewizor ksiąg gospodarczych w Poznaniu, przy ul. Wrocławskiéj 19 poleca się do zaprowadzania i rewidowania księg gospodarczych. (1577

Józef Troska

w Kaliszu

ma honor polecić Szanownéj Publiczności wielki skład

samowarów tulskich

mosiężnych i niklowych, jako téż **wyroby srebrne tulskie** i t. p. (1598)

Cierpienia brzuszne, **choroby płciowe,** skutki zarazy i onanii, słabości męzkie, upławy, pollu ye, alącą urynę, **mokrzenie,** urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę listownie według najnowszéj ścientyficznéj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najściślejsza dyskretność! (1333

W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)

Dr. Westeroth.
Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Bestehorn'a

maszyny

do ścierniska, wybierania i sortowania nasienia rzepy, mają na składzie po ceuach fabrycznych (1483

Bracia Lesser
w Poznaniu.

G. Stefana

wino Coca

polecone przez lekarzy, na słabości żołądka, (brak apetytu, womity) i na astmę, nadzwyczajnie wzmacnia nerwy i orzeźwia je, usuwa migrenę, nerwowy ból głowy, zębów i inne w kilku minutach. Buteleczka po 2 i 5 marek w aptekach.

Główny skład w **Czerwonéj aptece w Poznaniu.** (1572

Trawa morska, Indya Fasern, pakuły, włósie, sprężyny i pasy, z czego dostarczam bardzo tanie **materace.** (1408

Izydor Appel, Podgórna ulica.

Niniejszém mam zaszczyt donieść, że z dniem 15go marca rb. rozpoczyna (1615

BANK

Związku Spółek zarobkowych

swe czynności. Biuro Banku znajduje się przy Wilhelmowskiéj ulicy Nr. 21, naprzeciwko hotelu francuzkiego.

ZARZĄD.
Dr. Kusztelan.

Poezye Adama Mickiewicza

wydanie kompletne w 4 tomach

na pięknym welinowym papierze, druk ładny i wyraźny,

zawierają:

Pana Tadeusza — Dziadów wszystkie 4 części — Sonety, balady i romance, Tłumaczenia wszystkie — Konrada Wallenroda — Grażynę — Wiersze różne (wszystkie poezye pomniejsze) (1332

za tylko 3 marki — wyraźnie 3 marki

oprawne w angielskie płótno z wyciskami, 4 Mr 50 fen.

Jest to pierwsze bajecznie tanie wydanie, każdy kto nie posiada jeszcze poezyi Mickiewicza, niechaj sobie kupi. Osobne wydania Pana Tadeusza po 80 fen.—Dziadów 4 części 80 fen.—Konrada Wallenroda i Grażyny 40 fen. Polecamy również wszystkie wydawnictwa Biblioteki Mrówki, które są po bajecznie nizkich cenach 20, 30, 40, 60 fen. itd. Katalog rozsyłamy na żądanie franko i gratis.

N. Kamieński i Spółka w Poznaniu (księgarnia).

WALNE ZEBRANIE

Członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj

Imienia Karóla Marcinkowskiego,

odbędzie się w tym roku we wtorek dnia **23 marca** o godz. 4-téj na większej sali Bazarowéj. (1519

Dyrekcya Towarzystwa Pomocy Naukowéj I. K. M.

Walne zebranie

Resursy w Poznaniu

odbędzie się

w środę dnia 24 marca rb. o godz. 12 w południe w lokalu własnym przy Berlińskiéj ulicy Nr. 18, na które Szanownych Członków zaprasza (1594

Dyrekcya.

Rozprawy w sejmie pruskim

nad kwestyą polską

wyszły już w dokładnym przekładzie z urzędowego stenogramu i są do nabycia w naszéj administracyi jako téż we wszystkich księgarniach po cenie 2 marek za egzemplarz. (1526)

Zelazne szafy do pieniędzy

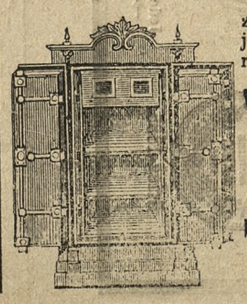

z 3 kluczami, stósowne dla **kas kościelnych** jako téż **żelazne szkatułki** także do wmurowania (173)

wagi do ważenia bydła, wagi decymalne

poleca

T. KRZYZANOWSKI,

handel żelaza. Szewska ul. 17.

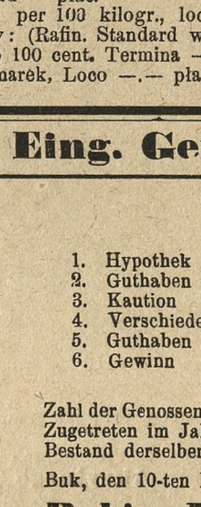

Wiosna się zbliża

a na porę tę w zakładzie mojem **odnawianie garderoby wiosennéj** już rozpoczęto.

Uprasza się o wczesne przesyłanie mianowicie rzeczy takich, które gruntownego czyszczenia wymagają i reparacyi lub w innym kolorze mają być przefarbowane. (1490

Ed. Gnensch,

Farbiernia

i

chemiczna pralnia garderoby

w Poznaniu.

Skład: ul. Wilhelmowska 14,

blizko kościoła św. Marcina.

Fabryka: Piekary Nr. 4.

(288)

Jeder erhält auf Verlangen **frei u. gratis** die Beschreibung meiner Jagd-Karabiner ohne Knall, sowie meiner Hof- und Garten-Gewehre ohne Knall. — Ausserdem habe ich die grösste Auswahl von Jagd-Doppelflinten, Centralfeuergewehren, Scheibenbüchsen, Revolvern, Teschins, Pistolen und allen Jagd-Utensilien, als: Jagdtaschen, Koffer, Wildlocker, Messer etc. — Täglich einlaufende Neuheiten für Damen und Herren, als Geschenke passend, zu den billigsten Preisen. — Grösste Auswahl feinster Stahlscheeren und Taschenmesser. — Umtausch aller Waaren gestatte ich bereitwilligst.

Hippolit Mehles. Waffenfabrik. Berlin W., Friedrichstrasse 159

W. Kwiatkowski

zakład ogrodniczy,

Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 14,

(narożnik Teatralnéj ulicy) i na Górnéj Wildzie Nr. 31.

Codziennie wielki wybór **pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, — garnitury do tualety** i wszelkie wyroby z kwiatów, służące najrozmaitszym celom; | również przepyszne (767

Bukiety à la Makart

własnéj fabrkacyi.

Bracia Pohl, optycy w Poznaniu

Wilhelmowska ul. 7

polecają swój bogato zaopatrzony (162)

skład okularów

binokli, lornet, perspektyw teatralnych i marynarskich, barometrów, termometrów jako też wszelkich narzędzi gorzelniczych i odnośnych artykułów po cenach umiarkowanych.

KAWY

Santos, Domingo itp. od 65 do 80 fen. za funt, perłowa po 85 i 110 fen.

Jawy od 90 do 140 fen. Ceylon płask. i perł. od 120 fen., Menado i Mocca, arab. po 150 i 160 fen.

10 funt. pocztą za zaliczką taniéj, w miechach orygin. 120 funt. ceny niższe, na żądanie służę próbami. (1617

KAWY PALONE

po 80, 90, 100, 120, 140, 150, 160, 180 i 200 fen. Starannie palone, umiejętnie dobrane są kawy moje znane z dobroci.

J. N. LEITGEBER

róg Garbar i Wodnéj ulicy.

Herbatę

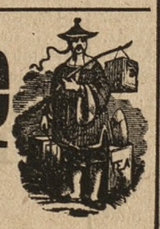

ostatniego sprzętu

polecam:

Souchong I funt 5 Marek (Nr. 1 w oryginalnych skrzynkach po 5 funtów.)

Souchong II funt 4 Marki. (2158)

Souchong III funt 3 Marki.

Souchong i Pecco mięszana Nr. I funt 9 Marek.

Souchong i Pecco mięszana Nr. II funt 6 Mrk.

Souchong i Pecco mięszana Nr. III funt 4 Mrk.

(Nr. III w oryginalnych skrzynkach po 5 fnt.

Pecco kwiat 9 Mrk.

Prósze herbaciane Nr. I funt 3 Marek. Nr. II funt 2,50 Marki, Nr. III funt 2 Mk.

Przy odbiorze najmniej 5 funtów daję rabat.

Wyborny gatunek herbaty mięszanéj polecam po 3,75 Mrk. przy odbiorze najmniéj 5 funtów w oryginalnych skrzynkach

A. W. Żuromski

skład herbaty.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ul. 25.

TORTY

w najrozmaitszych gatunkach, **BAUMKUCHY, CIASTA DESEROWE** etc. wykonuję jak najsmaczniéj. **WSZELKIE TORTY** przystrojone elegancką dekoracyą, przekładane dobremi marmeladami i wyłożone konfiturami. (112a)

Zamówienia pozamiejscowe wykonuję stósownie do zlecenia i w obrem opakoweniu.

A, W. Żuromski,

ukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Filia: Wrocławska ulica Nr. 25.

Dnia 19-go marca (112b

Ś. Józefa.

CUKRY DESEROWE

na sposób warszawski własnego wyrobu, codzień świeże funt od 1,60 Mr do 4 Mr. w eleganckich pudełkach (112c

KARMELKI w 16 gatunkach od 60 fen do 1,10 M

KARMELKI NADZIEWANE znanéj dotroci w puszkach blaszanych. **Rozmaite** eleganckie pudełka z czekoladkami deserowemi z fabryki Ph. Suchard. **OWOCE OSMARZANE** w pudełkach szklanych i papierowych od 2—15 M. Nową przesyłkę **BOMBONIEREK z Paryża** poleca

A. W. Żuromski,

cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Filia: Wrocławska ul. Nr. 25.

Do sprzedania z wolnéj ręki

Dobra Ziemskie

włók 34 w gub. Warszawskiéj, przyległe do stacyi pogranicznéj Aleksandrów, drogi Bydgoskiéj, składające się z dwóch folwarków, z których każdy osobno może być sprzedany i należycie jest zagospodarowany. Ziemia urodzajna w kulturze, łąka, woda i wszelkie dogodności. Szacunek umiarkowany, wypłata ułatwiona. Do parcelacyi majątek ten szczególnie się nadaje. Bliższych szczegółów udzieli Mechanik Dr. Zel. Cybulski w Aleksandrowie lub w Warszawie, ul. Nowogrodzka Nr. 21 mieszkania Nr 1.

Nadto jest do sprzedania w mieście Włocławku około 18 mórg gruntu z domem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarczemi, w pięknem położeniu nad rzeką Zgłowiączką, odpowiednich do fabryki lub zakładu przemysłowego; na tym gruncie znajdują się obfite pokłady gliny i węgla brunatnego z przywilejem górniczym. Wiadomość w miejscu u Wgo Franckiego, urzędnika dr. żelaznéj lub w Warszawie pod wyżéj wskazanym adresem. (158

Do lecznicy prywatnej chirurgicznéj

Dr. L. Szumana w Toruniu

ulica ś. Anny Nr. 179 (1540

poszukuje się **starszéj osoby** zdolnéj do pielęgnowania chorych męzkich i żeńskich i posiadającéj język polski i niemiecki.

Holzdorfski browar piwa słodowego

Główny skład BERLIN, Hedemannstr. 4.

Nowość! **„piwo jałowcowe“** Nowość!

WAR SŁODOWY

Z zastosowanem do zasad lekarskich dodatkiem jałowcowem.

Usuwa blednice, wszelkie trudności trawienia i cierpienia pęcherzowe.

Wzmacnia ciało i nerwy, poprawia krew i zapobiega wszelkim u kobiet i dziewcząt zachodzącym cierpieniom. Jeżeli codziennie dwa kieliszki od wina, „piwa jałowcowego“ matka lub mamka rano i wieczorem wypije, w takim razie wystarczy to, aby swojemu niemowlęciu nadać lub w niem utrzymać czystą krew.

Nie jest to czczym wymysłem, ale uznaną prawdą!

Główny skład w Berlinie, Hedemannstr. 4, wysyła to „piwo jałowcowe“ po odebraniu należytości. — Cena butelki w granicach kraju 40 fen. (1481

10	butelek	wraz z	franko	opakowaniem	5,50 Mr.
20	„	„	„	„	9,50 „
40	„	„	„	„	18,50 „

Składy główne i poboczne urządza się wszędzie.

Rzetelne, o ajencyą ubiegające się osoby, niechaj się zgłoszą.

Medal złoty na wystawie międzynar. farmac. Wystawa Wiedeńska 1883.

16,600 wynagrodzenia 16,600.

fr. fr.

QUINA LAROCHE

ELIXIR-WINNY

z kory China, preparowany z 3 gatunków **substancyi** pierwiastkowych.

Ma ono miły smak i skutkuje przeciw **cierpieniom żołądka, znużeniom i ogólnéj słabości ciała, tudzież przeciw zastarzałéj febrze itd.** (1495

Ten sam **ŻELAZISTY** preparat, który nadzwyczaj skutkuje przeciw **bezkrwistości, powolnéj rekonwalescencyi, skutkom połogów, powolnemu wzrostowi itd.**

Paryż 22, rue Drouot 22, **Paryż.**

i prawie w wszystkich aptekach.

W Poznaniu do nabycia w **S. Radlauera** Czerwonéj Aptece.

Interes komisowy

Z. Taszarski,

Poznań, W. Garbary 52,

pośredniczy w zakupnie i sprzedaży **majątków, kamienic,** w regulowaniu **hipotek,** w sprzedaży **zboża, wełny, okowity,** wogóle wszelkich **produktów** w zakres rolnictwa wchodzących. (292)

PAPIER FAYARD ET BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irytacyi piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** (17)

We wszystkich aptekach. Hurtowa sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.

W Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza.

Szczotki,

do włosów, do zębow, do paznogci oraz szczotki **do froterowania, zamiatania** i szorowania, do dywanów, ubrania i butów, **do koni** i bydła, grzebielce, oraz różne grzebienie w jak najlepszym gatunku, po cenach umiarkowanych sprzedaje (1003

ED. KARGE,

Nowa ulica (Bazar).

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się bezzwłocznie.

Biała Lilja * Nowość * Hijacynty

1464) z przepysznym zapachem, nabyć można w flakonikach po 1, 1¼ i 1½ marki w aptekach: Szymańskiego i Radlauera.

Piękne (1616

pomieszkanie

składające się z trzech pokoi, kuchni i wszelk. przynal., na I-em piętrze, zaraz lub od 1 kwietnia bardzo tanio do nabycia. Bliższe wiadomości udzielą Bracia Jacoby jun. w Starym Rynku 87.

RINGA

machina do sadzenia ziemniaków w dołki

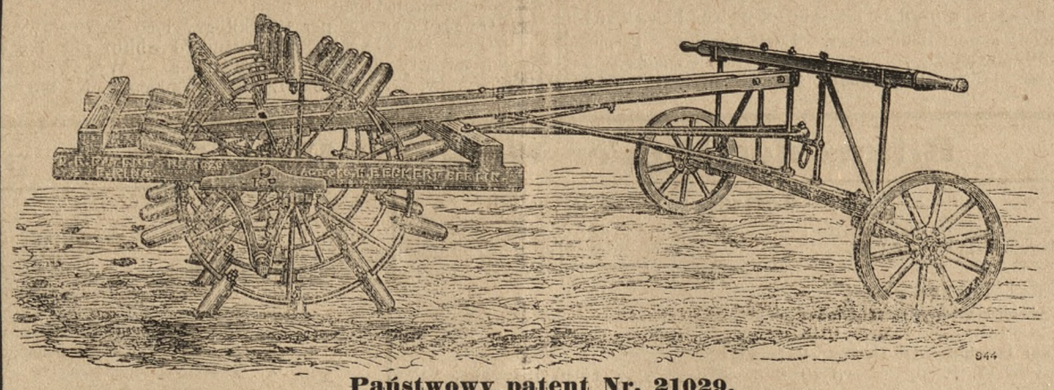

Państwowy patent Nr. 21029.

Uznany instrument do kultury kartofli.

Jak najlżejszy chód, przy jak największéj działalności. Da się także użyć przy świeżo podoranéj stajennéj i zielonéj mierzwie. (1585

Prospektami jako też i świadectwami służymy na żądanie chętnie.

Do sprowadzenia z **Akcyjnego TowarzystwaH. F. Eckerta,** filia w **Wrocławiu,** Kaiser-Wilhelmstrasse Nr. 88/90, lub też w **Bydgoszczy,** Bahnhofstrasse Nr. 45/48.

Wyciąg z ostatnich świadectw.

1. Posiedziciel dóbr rycerskich **M. Henze** w Weichnitz: 14 stycznia 1886. **Ringa** machina do sadzenia ziemniaków w dołki zasługuje u mnie na wszelkie uznanie. Równa głębokość, dobry sprząt i zaoszczędzenie pracy.

2. Hrabia **Schmettow** Dammitsch p. Steinau: 17 stycznia 1886. **Ringa** machina do sadzenia ziemniaków w dołki zasługuje pod każdym względem na uznanie. Ziemniaki wschodzą zupełnie równo. Reparacye przy machinie zbyteczne. Żadne miejscowe zboczenia.

3. Posiedziciel dóbr rycerskich **Lürmann,** Geiersdorf pod Wschową: 10 stycznia 1886. **Ringa** machina do sadzenia kartofl w dołki, oddała mi przy uprawie 400 mórg doskonałe usługi. 2 konie dziennie 40 mórg. Bardzo wielkie zaoszczędzenie pracy. Równe bez przerw wschodzenie. Każdemu gospodarzowi do polecenia.

4. **Chrystian Denker,** dobra Thamm p. Klopschen: 2 lutego 1886. Po uprawieniu 300 mórg ziemniaków, mogę maszynie **Ringa** w każdym kierunku tylko jak najwyższą pochwałę oddać i jak najgoręcéj polecić.

5 **Kron,** książęco fürstenbergski radzca w Pürglitz: 13 stycznia 1886. Z wielkiém naszém zadowoleniem jesteśmy w możności wydania o maszynie **Ringa** jak najprzychylniejszego sądu. Równe wschodzenie, pomyślny rezultat sprzętu w przeciwstawieniu do każdéj innéj metody. Silna konstrukcya, lekki chód.

OSWALD
Gesundheit
und Börse wegen
Naturweine
Garantirt reinen
Jede Flasche muss mit dieser Garantiemarke versiegelt sein.
Ehren-Diplom
Prämiirt
Brüssel
Ritter Kreuz
Silber Medaille
Wien
Ritter Kreuz
Bronce Medaille
Paris
Ehren-Diplom
Prämiirt
Brüssel
Ehren-Diplom
Prämiirt
Brüssel
Ehren-Diplom
Prämiirt
Brüssel